Nr 5. Kraków, Piątek 6 Stycznia 1893. Rocznik XLVI.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cent., z przesyłką pocztową 12 centów; **we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.**

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników Herza plac Maryacki l. 9, handel Bajera ulica Grodzka, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana, handel Kretschmera w Rynku gł. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue du Four 52, (prenumeratę p. W Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp.; **w Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Czas odnowić przedpłatę,

która wynosi z przesyłką pocztową w państwie austryackiem: na cały rok 24 złr., na pół roku 12 złr., na kwartał 6 złr., na 1 miesiąc 2 złr. 50 ct.; z przesyłką pocztową do **Niemiec**: na cały rok 56 mr., na pół roku 28 mr., na kwartał 14 mr., na 1 miesiąc 6 marek.

W miejscu wynosi prenumerata: rocznie 20 złr., półrocznie 10 złr., kwartalnie 5 złr., miesięcznie 1 złr. 80 ct.

☞ Na żądanie odsyłany będzie miejscowym prenumeratorom dziennik do domu za odpowiednią dopłatą.

Uprasza się o wczesne zamawianie i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, albo nadesłanie dawnej opaski drukowanej z adresem.

Prenumeratę, którą przyjmuje Administracya *Czasu* w Krakowie i wszystkie urzędy pocztowe, najdogodniej i najtaniej przesyłać **przekazem pocztowym**.

Cena *Czasu* zagranicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Miejscową prenumeratę przyjmuje Administracya *Czasu*, tudzież ajencye pp. Ignacego Herza, biuro dzienników i ogłoszeń przy placu Maryackim l. 9, handel Smidowicza w Sukiennicach pod l. 27, księgarnia St. A. Krzyżanowskiego w Rynku głównym, handel Bajera przy ul. Grodzkiej, Ringera przy ul. Grodzkiej, handel Kretschmera i główna trafika w Rynku głównym.

☞ PP. Prenumeratorowie *Czasu* **we Lwowie** zechcą składać przedpłatę na miejscu w biurze dzienników przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Kraków 5 stycznia.

Dzienniki włoskie czyniąc rozrachunek z rokiem ubiegłym w jego zdobyczach lub niepowodzeniach na polu wewnętrznego tak ekonomicznego, jak i politycznego rozwoju, w ostatecznej konkluzyi wykazują więcej dość niepewnych nadziei, niż osiągniętych postępów lub załatwionych prac. Gabinet dzisiejszy, w którego ręku od połowy maja pozostaje ster rządów, nie jest niepopularny; owszem, była nawet chwila, w której lud włoski po nim jedynie spodziewał się ratunku wśród owego nieustannego i wyniszczającego przesilenia, przez jakie przechodzą w ostatnich czasach Włochy. Wybory listopadowe stworzyły ministerstwu Giolittiego niezwykle imponującą większość pod hasłem umiarkowanego i rozumnego programu; czy to jednak Giolitti z pomyślnych dla siebie warunków korzystać nie umie, czy też może zadanie uporządkowania włoskich finansów i ustalenia polityki wewnętrznej zbyt jest do przeprowadzenia trudne, dość, że położenie gabinetu dzisiaj mniej jest pomyślne i pewne, niż było przed wyborami, i że z każdym dniem wytwarzają się przed nim coraz to nowe trudności, a żadne z poczynionych przyrzeczeń nie doznało urzeczywistnienia.

W każdym razie rok nowy pomyślniej zapowiada się dla Giolittiego, niż ubiegły dla Rudiniego. Gabinet poprzedni miał już wprawdzie za sobą wstępując w zeszłoroczny styczeń dzieła tej miary i tej doniosłości, co kompleks traktatów handlowych z Niemcami, Austryą i Szwajcaryą lub odnowienie traktatu trójprzymierza; ale już wtedy nosił w sobie organiczne zarodki upadku. Kombinacya stronnictw, uosobiona w koalicyi Rudiniego i Nicotery, nie posiadała w parlamencie naturalnej i szerokiej podstawy; związek pomiędzy prawicą a skrajną lewicą mógłby się był tylko wtedy dłużej utrzymać, gdyby w łonie rządu zasiadali ludzie o indywidualności pełnej siły, energii i znaczenia, zdolni do tego, aby potęgą osobistej powagi przezwyciężać przesilenia i scysye. Od chwili ustąpienia ministra sprawiedliwości Ferrariego, można było wróżyć koniec rządom Rudiniego; pomimo usilnych starań niepodobna było dokonać rekonstrukcyi gabinetu. Oprócz sprawiedliwości opróżnione pozostawały także teki rolnictwa i handlu, oraz poczt i telegrafów, a później nawet finansów; na domiar wszystkiego wywiązywały się w Rzymie rozruchy robotnicze, które były echem ciężkiego przesilenia bankowego, sprawa opieki państwa nad stolicą ciągle jeszcze wymagała załatwienia, zaburzenia uniwersyteckie rzucały smutne światło na zarząd oświaty, a kwestya ochrony narodowych skarbów sztuki stawała się coraz bardziej paląca. Głównie jednak padł gabinet Rudiniego ofiarą swojej polityki finansowej, która nietylko we Włoszech jest najgłówniejszą osią, dokoła której grupują się wszystkie fakta ekonomicznego czy politycznego znaczenia.

Już zaraz z początkiem roku okazało się, że rząd zbytecznie ufał swoim przypuszczalnym obliczeniom; deficyt, który spodziewano się zażegnać, powracał uporczywie i przemawiał do reprezentantów ludu silniejszym głosem, niż ten, jaki się rozlegał z ławy ministrów. Mimo to, jeszcze przed feryami wielkanocnemi uzyskał gabinet wotum zaufania od Izby, która nie straciła resztek wiary w jego finansowy program. Dopiero po dymisyi ministra Colomba okazało się, że tą drogą, którą rząd postępuje, nie wybrną nigdy Włochy z rozpaczliwych stosunków swego skarbu. Colombo właśnie wytknął tę drogę wówczas, kiedy gabinet występował przed Izbą z nowym politycznym programem. Polegała ona na zasadzie, że siła podatkowa Włoch jest już wyczerpana doszczętnie i że jedynym sposobem uleczenia finansów są bezwzględne skreślenia w budżecie wydatków; pożyczek zaś bał się Colombo jeszcze więcej, niż nowych podatków. Metoda taka w pierwszej chwili mogła na popularność rachować, bo nie nakładała pozornie ciężarów na ludność; wkrótce już jednak musiało się jawnie okazać, że najdalej idące oszczędności nie są w stanie deficytowi zapobiedz, a szkodzą jedynie najżywotniejszym interesom państwa, nie zaspokajając jego istotnych potrzeb, wytwarzając równocześnie opinię o materyalnej bezsilności kraju i zadając cios jego kredytowi. Colombo pomimo tego brnął coraz dalej w raz wytkniętym kierunku; na wiosnę domagał się zasadniczych skreśleń w budżecie wojny. Byłoby się zapewne tak stało, gdyby nie minister wojny jenerał Pelloux, który stanowczo odmówił swojej pomocy w dziele systematycznego osłabiania państwa.

Od tej chwili upadek rządu był tylko kwestyą dni. Trudne zadanie powołania nowego gabinetu, któryby miał warunki trwałości, spoczywało na Koronie. Wybór, najtrafniejszy zapewne, na jaki w danych stosunkach można się było zdecydować, padł na byłego ministra skarbu Giolittiego, który świetną swoją mową, wykazującą niedostatki metody Colomba, wywołał ostatecznie przesilenie. Ministerstwo Giolittiego, jakkolwiek złożone z wybitnych sił fachowych, sprawiło rozczarowanie w szerokich kołach parlamentarnych; mówiono o opozycyi, złożonej z partyi prawicy, ze stronnictwa Nicotery i z nieprzejednanej skrajnej lewicy; opozycya ta miała zamiar obalić Giolittiego wprzódy, zanimby nawet rozpoczął rządy. Nowy prezydent gabinetu, przewidując to, nie żądał zaufania i prosił jedynie o porządek dzienny, zostawiający mu czas do rozpoczęcia działań; ale nawet tak skromna prośba uzyskała bardzo nieznaczną za sobą większość, tak, iż jedynem wyjściem z sytuacyi było rozwiązanie parlamentu. Rząd Giolittiego, trzeba mu to przyznać, od samego początku okazał wielką energię, jasną świadomość celu i rzeczywistą parlamentarną zręczność: to mu zjednało uznanie w kraju, to mu zapewniło zwycięstwo przy nowych wyborach. Przyczyniło się do tego nieograniczone zaufanie, jakiem król Humbert otacza Giolittiego; przyczyniła się nieskazitelna przeszłość nowego sternika rządu, której najzawziętsi wrogowie żadnych nie śmieli czynić zarzutów.

Program Giolittiego zaznaczony podczas listopadowych wyborów, obejmował w pierwszym rzędzie natychmiastowe i pewne przywrócenie równowagi budżetowej, o ile możności bez nowych podatków, ale także bez wykluczenia ewentualności nowej pożyczki. Uzdrowienie materyalne państwa miało polegać na organicznych reformach w rozmaitych gałęziach administracyjnych i na spokojnem i stanowczem przygotowaniu reformy podatkowej. Kierunek teki finansów objął po śmierci ministra Elleny, zdolny i zręczny deputowany Grimaldi, jeden z dotychczasowych zagorzałych Giolittiego przeciwników. Słowem, zapowiedzi były jak najlepsze; jak dotychczas jednak, pozostały tylko zapowiedziami. Podstawy parlamentarne obecnego rządu zaczynają się znowu chwiać; dezorganizacya stronnictw na chwilę, jak się zdawało, skupionych, objawia się coraz wyraźniej. Giolitti walczy z przeciwnościami, ale ani postępem na polu reform, ani zmniejszeniem deficytu pochwalić się jeszcze nie może. Chwilowa popularność wśród ludu zniknąć może równie łatwo, jak powstała, bo żaden rząd włoski, choćby najlepszy, nie zdołał zdobyć sobie wśród ogółu ludności trwałego uznania i poparcia. Obecny system nie odpowiada — wbrew wszelkim zapewnieniom prasy — naturalnym uczuciom włoskiego ludu, który odczuwa, że polityka wewnętrzna, jakakolwiekby była, jeżeli jej podstawy nie zostaną z gruntu zmienione, przez swą liberalną zaciekłość i wyłączność, przez ciągłe i systematyczne obrażanie katolickiego Kościoła i katolickiej ludności, sama doprowadza do bankructwa każdy rząd i osłabia znaczenie i powagę państwa, które powołane jest do odegrania dodatniej roli w wielkiem dziele utrzymania pokoju wespół z najpierwszemi mocarstwami Europy.

Przegląd polityczny.

Układy z przywódcami trzech wielkich stronnictw o utworzenie przyszłej większości parlamentarnej rozpoczęły się już wczoraj zaraz po przybyciu p. Jaworskiego do Wiednia. Pp. Jaworskiemu, Hohenwartowi i Plenerowi zakomunikowano równocześnie główne punkta, ułożone przez rząd, a zatwierdzone w zasadzie przez Cesarza, na podstawie których mają się toczyć dalsze rokowania. Punkta te nie zostały jeszcze dotąd podane do wiadomości publicznej. Hr. Taaffe konferować będzie najprzód z każdym z przywódców zosobna, a potem dopiero nastąpi wspólna konferencya. Wczoraj o godz. 3 po południu miała się już odbyć pierwsza konferencya hr. Taaffego z p. Plenerem.

Stosunki panów Rudiniego i Crispiego nigdy nie były zbyt serdeczne; zwłaszcza ten ostatni nie mógł nigdy zapomnieć swemu następcy, że objął po nim rządy, pomimo, że Crispi uważał się za jedynego niezbędnego męża stanu Włoch współczesnych. Obecnie pomiędzy obu byłymi prezesami gabinetu toczy się ciekawa polemika dziennikarska z powodu trójprzymierza, a właściwie o sposób przedłużenia tego sojuszu. Crispi oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że jakkolwiek był zwolennikiem trójprzymierza, to przecież nie myślał o jego przedłużeniu, a w każdym razie zrobiłby to na innych podstawach, niż jego następca. Rudini odpowiedział w *Opinione* listem, pisanym w tonie silnie rozdrażnionym: Przyzwyczajony oceniać według słusznej wartości opinii człowieka, którego każda deklaracya zdradza nienormalny stan umysłu, wstrzymam się od wszelkiej z nim polemiki; ale w interesie prawdy historycznej muszę stwierdzić, że układy o odnowienie trójprzymierza były już rozpoczęte przez mego poprzednika, tak, że pozostawało mi tylko dokończyć je i uzupełnić. Mimo to biorę na siebie całą odpowiedzialność za nowy traktat w tem przekonaniu, że działałem dla dobra mojej ojczyzny i zapewniłem Europie pokój. Polemika ta jest z dwóch względów interesująca: przedewszystkiem stwierdza w sposób najzupełniej autentyczny fakt odnowienia trójprzymierza na dawnych zasadach, a następnie świadczy o usiłowaniach Crispiego zdobycia sobie popularności przez krytykę tej kombinacyi, która nakłada na Włochy dotkliwe wojenne ciężary.

Narodowe irlandzkie dzienniki potępiają w sposób namiętny i tchnący szczerością ostatni zamach dynamitowy w Dublinie. Nędznicy, którzy popełnili tę nikczemną zbrodnię — pisze *Freemans Journal* — organ narodowego stronnictwa, niosą do swego ukrycia przekleństwo i nienawiść Irlandczyków całego świata. Główny organ Parnelitów, *The Daily Independant*, apeluje do rządu i Anglików, aby niegodny zamach nie powstrzymał ich od przeprowadzenia reform, niezbędnych dla dobra irlandzkiego ludu. Inne pisma irlandzkie przypisują autorstwo zbrodni pospolitym złoczyńcom, gromadzącym się w każdem większem mieście. Te energiczne głosy świadczą o powodzeniu polityki Gladstone'a i Morley'a. Nawet po zabójstwie Cavendisha nie znalazła prasa irlandzka tak stanowczych wyrazów potępienia dla czynu i jego sprawców.

W Serbii wre zacięta walka pomiędzy obu stronnictwami i z obu stron padły już pierwsze ofiary. W Negotinie został zabity przywódzca tamtejszych liberalnych Awramowicz, a w Pożedze padł od oficerskich szabel radykalny agitator Dragatin Lapcewicz. Te krwawe zajścia są jednak podrzędnemi epizodami w porównaniu z kwestyą zachowania się rządu, w razie klęski jego stronnictwa przy wyborach do skupczyny. Nie jest bowiem wcale usunięta możliwość zamachu stanu. Radykaliści utrzymują, że zamach jest już przygotowany i że rząd wysłał pułkownika Czolaka-Anticza do eks-króla Milana, dla omówienia z nim szczegółów wykonania zamachu. *Dnewni List* już teraz ostrzega oficerów, aby nie plamili broni, używając jej przeciwko swym współobywatelom. Z wielkiem niezadowoleniem przyjęli również radykaliści wiadomość o nominacyi bliskiego krewnego Milana dowódzcą konnej gwardyi, widząc w niej objaw tajnych związków gabinetu Awakumowicza z Milanem. Jednakże stronnictwo radykalne nie może wystąpić z silną akcyą, gdyż jest rozdwojone i zdemoralizowane. W obozie radykalnym przywódzcy nie posiadają już dawnego znaczenia, a przeciwko Pasiczowi i innym członkom centralnego komitetu objawia się coraz silniejsza opozycya, która zarzuca komitetowi zbyteczną miękość i opieszałość. Natomiast rząd występuje z całą energią, ufny w poparcie armii i całego urzędniczego aparatu. W każdym razie walka wyborcza będzie zacięta, a wynik jej jest bardzo niepewny.

W Indyach istnieje już oddawna stronnictwo, dążące do uzyskania na drodze legalnej zupełnego samorządu dla Indyj, z reprezentacyą pochodzącą z wyborów, a nie jak dotychczas, mianowaną przez rząd. Rok rocznie zbiera się kongres indyjski, złożony z delegatów wszystkich religij i języków, który obraduje nad sprawami, dotyczącemi całego półwyspu i przedkłada swoje uchwały wicekrólowi w formie adresu, jako życzenia wszystkich Indyan. Tegoroczny kongres zgromadził się w Allahabadzie, przy udziale 700 delegatów i uchwalił następujące rezolucye: 1) Kongres wyraża ubolewanie, że lud indyjski nie posiada prawa wyboru własnych deputowanych do rady indyjskiej; 2) kandydaci do służby cywilnej powinni być egzaminowani zarówno w Indyach, jak w Anglii; 3) decyzya w kwestyi walutowej powinna być wstrzymaną aż do ogłoszenia sprawozdania komisyi, obradującej pod przewodnictwem lorda Herschela; 4) dążyć należy do zupełnego rozdziału sądownictwa i administracyi. Te życzenia Indyan są bardzo skromne i pokojowe; wiele jednak czasu upłynie, zanim rząd angielski odważy się na przywrócenie narodowi indyjskiemu praw politycznych.

W sprawie Morskiego Oka.

ODEZWA.

Do Zakopanego, tego najpiękniejszego z całej Polski zakącia, zjeżdża się corocznie zdaleka do 3.000 osób, by oglądać te cuda przyrody, bogato tam rozsiane: te niebotyczne, skaliste turnie, te przepiękne a dalekie z ich szczytów widoki, te jeziora malownicze wśród skał i chmur — i te perły pośród nich: Morskie Oko, czarowne, i dziki najwyżej położony, a bezdenny, Czarny Staw. I po te to ozdoby naszych Tatr, po tę własność naszą odwieczną, wyciąga dzisiaj rękę łakomą dumny magnat pruski, ufny w potęgę rodu w potęgę swego majątku, w potęgę swoich stosunków i w poparcie miejscowych węgierskich władz. Oburzeni tym zamiarem grabieży Zakopańscy goście, po większej części zakordonowi, w liczbie kilkuset zebrali się w sierpniu r. b. na wiec i uchwalili wysłać do posłów naszych w Wiedniu petycyę następującej treści:

„Wysokie Koło Polskie!

Zebrani na wiecu w Zakopanem rodacy, ze wszystkich stron Polski przybyli, uchwalili jedno-

KWAŚNE WINOGRONA.

(17) POWIEŚĆ

przez ***Abgar-Sołtana.***

(Ciąg dalszy).

Jerzy zastał pana Władysława Morskiego, stojącego na dużym dziedzińcu stajennym i lustrującego swą młodzież końską. Stary szlachcic palił fajkę na krótkim cybuchu; sam pozwalał sobie tego nadużycia, chociaż każdego ze służby byłby wypędził natychmiast, gdyby się dowiedział, że się odważył zapalić pomiędzy gospodarskimi budynkami. Na widok nadjeżdżającego Rawicza, Morski wpadł w najwyższy stopień uszczęśliwienia; sam go prawie zdjął z konia i wycałował go na wszystkie strony.

— Tak to rozumiem! — wołał uradowanym głosem. — Takich gości to ale przyjmować. Ho! ho! Jeszcze szlachecka mać nie zginęła, kiedy takich jak ty mamy. Brawo! Na koniu się do szlachcica w odwiedziny przyjeżdża. Tak! tak! mój drogi.

Jerzy do słowa prawie przyjść nie mógł, tak go uradowany gospodarz ściskał, tak go zasypywał pełnemi uniesienia pochwałami.

— Co wolisz? — zapytał, uderzając się dłonią po czole, jak gdyby przypomniał sobie coś w tej chwili — czy pójść zaraz do pokoju wódki się napić, czy zobaczyć teraz moje szkapy, a za godzinę, o pierwszej zjeść szlachecki obiadek?

Gość zgodził się na drugą propozycyę.

— Oh! u mnie tak po staroświecku — perorował stary kawaler — rano kawa, obiad o pierwszej, kolacya o siódmej. Dla takiego gościa, jak ty, to każę herbatę dać koło piątej, choć dla mnie to ziółka.

Tymczasem na milczący znak pana, zgrabni i wprawni w swej służbie chłopaki wyprowadzali jednę po drugiej białe arabskie klacze. Nie były one duże, ale każda robiła wrażenie konia z pustyni sprowadzonego; patrząc na nie, koniecznie musiało się mocą wyobraźni spostrzegać obok białe namiotów płótna i szaro-żółty, bezbrzeżny, pustynny step.

— To „Gazela Kohejlanka“ — przedstawiał Morski klacze, niby księżniczki krwi — praprawnuczka oryginalnej „Gazeli“, którą Juliusz był z dezertu sam przyprowadził, kupił był ją wraz z „Abu-Cheilem“, a później od tych Arabów rozbójników odkradać musiał.

Klacz snać rozumiała słowa pana, wynoszące jej wysokie urodzenie i stanowisko społeczne, bo wzniosła głowę w górę, wygięła łabędzią szyję, olbrzymiemi, ognistemi oczami spojrzała dumnie w około i zarżała wesoło, przyjaźnie.

— Przeprowadź ją! — zawołał Morski do chłopaka — chce się szelma, kokietka, przed Ukraińcem sprezentować.

Chłopak pobiegł w koło dziedzińca, puszczając klacz długo na cuglach; wspaniała arabka rozpuściła długi swój jedwabisty ogon niby chorągiew i lekko, zgrabnie, jak baletnica, unosiła się w po wolnym, miarowym kłusie; mogło się zdawać, że płynęła w powietrzu.

Jerzy spoglądał na nią z zachwytem; oblicze zaś samego gospodarza zdradzało jakąś ekstazę wprost mistyczną; uczucia miłości namiętnej, przywiązania i dumy rodzicielskiej, wreszcie upojenia, z jakiem patrzy artysta na swe najlepsze dzieło, zmieszały się w tej chwili na pomarszczonej twarzy Morskiego, świeciły w jego małych, siwych, dziwnie ruchliwych oczach.

— Takiej drugiej nie ma w Europie — szeptał niby sam do siebie — w Slawucie, w Antoninach, w Białocerkwi już zapomnieli, że takie mogą się jeszcze rodzić... Julek miał takich dwadzieścia cztery, ale poszły na marne, na marne!!

W głosie jego, gdy mówił ostatnie słowa, drżał tak głęboki smutek, takie zwątpienie, taki żal rozdzierający, że aż Jerzy się zasępił, westchnął żałośnie i za gospodarzem powtórzył:

— Na marne, na marne!

— Weź ją do stajni! — zawołał Morski, a w wykrzyniku tym usłyszał jego młody gość całą gamę uczuć; zdawało mu się, że gospodarz i raduje się z tego, że „Gazela“ go zachwyciła i zazdrości, że on na nią patrzy i boi się przesądnie, by ten wzrok nie zaszkodził ukochanemu zwierzęciu.

Po „Gazeli“ prezentowało się jeszcze kilka innych koni, wszystkie piękne i bardzo rasowe; później kazał Morski wypędzić na dziedziniec całą młodzież; wreszcie spojrzał na zegarek i zawołał:

— *Hora canonica!* Chodź, mój kochany gościu napić się wódki, a zaraz potem zabierzemy się do krótkiego, szlacheckiego obiadku, **spezów** u mnie nie znajdziesz.

Poszli i obaj jakiś czas milczeli.

Jerzemu się zdawało, że znalazł się w zupełnie innym świecie, niż ten, który znał dotychczas; jego własny ojciec, rówieśnik i przyjaciel młodości tego oryginalnego szlachcica, był zupełnie inny; stary Rawicz bez przestanku brał udział w życiu swej prowincyi i zachował pewien związek, pewne wspólne cechy ze wszystkimi młodszymi; ten zaś, zdawało się chwilami Jerzemu, że skamieniał lat temu trzydzieści, że stał się martwą mumią, że był on już dla współczesnego pokolenia niezrozumiałym, dzisiejsi zaś ludzie dlań wstrętnymi. Przypomniał sobie teraz Jerzy jednę po drugiej te wszystkie anegdoty, które mu o Morskim opowiadał Oskar: jak on nigdy nie zapłaci podatku bez egzekucyi, jak nie odbiera z poczty listów, nadsyłanych za pokwitowaniem, jak sprzedaje zboże na targu po kilkadziesiąt korcy, byleby nie pisać kontraktu żydowi. Wszystkie te drobne, częstokroć śmieszne szczególiki uwydatniały w umyśle Jerzego postać tę jeszcze wyraźniej, dokładniej, były niejako cieniowaniem ostro rysującego się konturu.

W pokojach zastał mnóstwo broni i przyborów jeździeckich, pełno kilimów i wschodnich dywanów, ściany zaś obwieszone akwarelami i fotogramami sławnych arabskich koni; książek było mało, ale same dawne i doborowe. W sypialni gospodarza wisiały dwa portrety: księcia Romana Sanguszki i Juliusza Dzieduszyckiego.

— To byli arcykapłani naszego zakonu — szepnął z pietyzmem, wskazując Jerzemu te dwa piękne płótna — obok nich było wielu, wielu podkomendnych. Dziś już takich niema, a amatorowie, koniarze, schodzą na to, że z dżokiejami jeżdżą i szachrują. Br! br! podłe czasy!

Rawicz zrazu czuł się w obowiązku bronić swego pokolenia, gdy spostrzegł jednak, że ten czuły i łagodny człowiek wpadał w dziwne rozdrażnienie na sam cień oporu z jego strony, dał pokój; zresztą uczuwał sam, że ta dziwna melancholia, ta tęsknota za minioną przeszłością, wiejącą od Morskiego, i jego ogarniać zaczyna. Zdawało mu się, że jest na jakiejś małej, drobnej wysepce, a wokoło wzbierają potężne fale potopu, zalewające zwolna kraj cały, wraz z dawnymi mieszkańcami, z dawnemi pamiątkami, nowi zaś mieszkańcy tego kraju bez szkody chodzą po wzburzonych falach niby po stałym lądzie; tylko gdzieniegdzie, niby forteczki jakieś, niby posterunki strażnicze, widnieją nieliczne dworce szlacheckie, a w nich tacy melancholijni, stetryczali oryginałowie, jak jego gospodarz, bronią się przed zalewem. Lecz gdzie tylko na wyłomie taki obrońca starej tradycyi padnie, gdzie tylko znużony długą walką skłoni głowę i ducha wyzionie, to wnet fale potężne fort zalewają i nowi dziedzice bujają na fali wraz z innymi.

— Nie ubawię cię, mój drogi — szepnął zawstydzonym głosem gospodarz, czując, że to milczenie jego nie jest na miejscu — dawne wspomnienia rozbudziła w mej duszy twa obecność. Mówić nie będę, bo zanudziłbym cię do reszty.

Jerzy począł nalegać, żeby koniecznie opowiadał mu o dawnych czasach, prosił, molestował, tak że wreszcie stary dał się namówić. Obiad się skończył, gospodarz kazał podać omszałą butelkę węgrzyna, którą siwy jak gołąb służący, Łukasz, odkorkował z dziwnem nabożeństwem. Panowie zasiedli w bilardowym pokoju, gdzie pociągając powoli bursztynowego płynu i rozkoszując się ogniem, na kominie trzaskającym, niby mimowolnie, niby przypadkiem, zaczął gospodarz snuć nierówną, poszarpaną, lecz nad wyraz barwną tkaninę opowiadania o tak niedawno minionej, o tak już dalekiej w rzeczy samej przeszłości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

myślnie zwrócić się do Wysokiego Koła Polskiego w Wiedniu z gorącą prośbą: o jak najgorliwsze czuwanie nad sprawą zatargu granicznego z Węgrami — i o rozwinięcie jaknajwiększej energii w obronie Morskiego Oka i Czarnego Stawu, tej odwiecznej kraju naszego własności i ozdoby naszych Tatr.

Cała Polska poczytałaby utratę tego kawałka ziemi za bolesną krzywdę. Cała Polska ma w tej chwili oczy zwrócone na Delegacyę swą w Wiedniu, która jedyna dzisiaj ma obowiązek i możność, na legalnej drodze zapobiedz tej stracie.

Delegacya Polska tyle poważnych usług Państwu już oddała, że ma dzisiaj prawo domagać się od Rządu: nie łaski — lecz bezstronnej sprawiedliwości — i energicznej a skutecznej obrony granic naszego kraju.

O popieranie z całych sił tej legalnej granic krajowych obrony, uprasza wiec gości w Zakopanem bardzo gorąco.“

Skoro się wieść o tem piśmie po kraju naszym rozeszła, oświadczyło wiele osób chęć przyłączenia się doń swoim podpisom, a za przykładem patryotycznym Lwowa i Krakowa, zażądała także większość Rad powiatowych i większość miast w kraju całym, przysłania sobie do tego celu arkuszów. Jednomyślnością, dawno w kraju naszym niepraktykowaną, podali sobie ręce w tej sprawie wszyscy, bez różnicy płci i stanu, bez różnicy zajęć i politycznych stronnictw! W tej jednomyślności wszystkich, w tej mięszaninie sutann, kontuszów, tog, kapot i siermięg, leży siła, która nawet Wiedniowi i Pesztowi zaimponować musi.

Sam Kraków dostarczył gęsto podpisami wypełnionych 65 arkuszy. Sam Lwów przeszło 40. Miasta mniejsze i powiaty przeszło 100 — i to w ciągu zaledwie kilku tygodni i to bez żadnej agitacyi, bez dziennikarskiej reklamy, bez niczyjej namowy lub presyi. — Cicho i z własnego tylko popędu! Więc prawie wszystkie Rady powiatowe podpisały się już z prezesami swoimi i członkami Wydziału na czele. A za niemi duchowieństwo obu obrządków licznie reprezentowane, obywatelstwo ziemskie, banki, spółki, Towarzystwa zaliczkowe, Kółka rolnicze, burmistrze miast z pieczęcią miejską, profesorowie, urzędnicy, przemysłowcy, kupcy, rękodzielnicy i włościan wielu — tworzą tę mozajkę pocieszającą, która dowodzi: że są jeszcze u nas rzeczy, na które wszyscy zgodzić się umiemy — ale która dowodzi również i to: że sprawa, o którą tu chodzi, nie jest sprawą prywatną właściciela Zakopanego i kilkudziesięciu górali — i nie jest sprawą upodobania kilkuset osób zwiedzających Tatry — lecz że jest sprawą donioślejszego znaczenia, nad którą czuwa pilnie cały nasz kraj, którą żywo interesuje się cały nasz naród.

Sześć arkuszy bito zapisali nazwiskami swemi sami Górale tatrzańscy, najbliżsi Morskiego Oka sąsiedzi — a na ostatnim z arkuszów tych, wśród krzywych czasem i niekaligraficznych podpisów tych prostych dzieci gór, błyszczy podpis Kardynała Księcia Biskupa krakowskiego, X. Albina Dunajewskiego, z dopiskiem: „jako biskup dyecezyi, w której leży ta miejscowość.“

We Lwowie podpisał X. Arcybiskup Morawski, X. Biskup Puzyna i wszyscy XX. Kanonicy kapituły metropolitalnej.

Jeden arkusz nadesłał podpisany przez siebie mistrz Jan Matejko, wraz z całem gronem profesorów akademii malarstwa i rzeźby, oraz wszystkimi uczniami. Jeden zapisali nazwiskami swojemi profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego, inne gremialnie profesorowie wszystkich gimnazyów krakowskich, seminaryów nauczycielskich i szkół miejskich. Również gremialnie i imiennie od kapłanów zacząwszy, a na braciach skończywszy, wszystkie niemal klasztory męskie w Krakowie, a nawet i żeńskie niektóre. Jeden arkusz cały zapełniają podpisy Towarzyszów sztuki drukarskiej, inny towarzyszów cechu stolarskiego, ślusarskiego, murarzy, kowali i innych. Jeszcze inne wypełnili nazwiskami swojemi pracownicy fabryki Zieleniewskich, Kosobudzkich, Muranyich, Jarry i Jakubowskiego etc. A jeszcze inne urzędnicy kolei państwowej, poczty i telegrafu, rozmaitych instytucyj krajowych, miejskich, powiatowych i gminnych. Samo Koło literacko-artystyczne we Lwowie dostarczyło 4 pełno zapisane arkusze, a Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie także, z prezydyum swojem (ks. Czartoryskim, prezesem i hr. Cieszkowskim, sekretarzem) na czele. Arkusz miasta Przemyśla rozpoczyna podpis X. Biskupa Soleckiego i X. Biskupa-sufragana Glazera. Piękny i naśladowania godny arkusz nadesłano też z Krasiczyna, gdzie podpisała go naprzód cała liczna rodzina ks. Sapiehów, a za nią wszyscy goście, domownicy i sługi krasiczyńskiego zamku. Podobneż arkusze nadesłały rodziny książąt Czartoryskich z Wiązownicy i Pełkiń, oraz rodziny hr. Potockich, hr. Dzieduszyckich i innych.

Nawet z Poznania, nawet z Gdańska, nawet w Serbii i Bułgaryi zamieszkali ziomkowie, przyłączyli także imiona swe do petycyi wiecu Zakopańskiego, stwierdzając arkuszami, nadesłanemi ztamtąd, że i ich serca biją tem samem tętnem, co braci z nad Wisły i Dniestru — i że i im także obojętnem nie jest, czy Galicya o 900 morgów obciętą zostanie, lub nie.

I oto tak, zgodnie, choć bez porozumienia prawie, zebrała się w ciągu tygodni kilku, poważna liczba przeszło dwunastu tysięcy podpisów!

Zapewne, że poważna ona w stosunku do czasu i okoliczności, w jakich się zebrała... Ależ Galicya liczy 736.333 mężczyzn i 502.789 kobiet, umiejących czytać i pisać. Wobec tych liczb, cyfra 12.000 podpisanych na adresie, wydaje się dość skromną. Czy nie dałożby się jej jeszcze znacznie pomnożyć? a co najmniej podwoić? Dlaczegóżby nie! byle tylko dobrej woli cokolwiek i pamięci o tej sprawie przez święta.

Rada Państwa zbiera się po świętach dopiero w dniu 17 stycznia. Uporządkowanie arkuszy nadsyłanych, oprawienie ich w drugą taką samą księgę i odesłanie jej do Wiednia, potrzebuje zaledwie kilku dni. Mamy więc z górą dwa tygodnie czasu na zebranie podpisów przez chętne do tego osoby. Więc zabierzmy się gorliwie do tej roboty, poszlijmy Kołu polskiemu w Wiedniu drugi tom, podobny do pierwszego w dodatku, a tem energiczniej będzie mogła Delegacya nasza domagać się tam sprawiedliwości dla naszego kraju i tem skuteczniej stanąć będzie mogła w obronie naszej słusznej sprawy.

Arkusze podpisami zapełnione, odsyłać prosimy do Krakowa najpóźniej do dnia 12 stycznia 1893 roku, na ręce uproszonego do ich odbioru p. Kazimierza Langiego (ulica Pawia 1).

W Krakowie podpisywać się można jeszcze na arkuszach, wyłożonych na Wystawie Sztuk pięknych w Sukiennicach, oraz w Redakcyach miejscowych pism.

KRONIKA.

Kraków 5 stycznia.

Z powodu uroczystości Trzech Króli następny Nr „Czasu“ wyjdzie w sobotę dnia 7 b. m. wieczorem.

— **Ministerstwo oświaty** reskryptem z dnia 16 grudnia z. r. poleciło nabyć grunt p. Wentzla pod budowę III gimnazyum.

— **Sekcya ekonomiczna** na wczorajszem posiedzeniu zatwierdziła na miejskie roboty w ciągu roku 1893 następujące oferty: na roboty kowalskie p. Stojanowskiego, na roboty ślusarskie p. Gędzierskiego, na roboty stolarskie braci Muranyi i na roboty blacharskie p. Pinkalskiego.

— **Wystawa obrazów Piotra Stachiewicza**, obejmująca cykl wielicki i legendy o Matce Boskiej, otwartą będzie już tylko do niedzieli wieczorem.

— **Na wystawie obrazów** jutro wieczorem przy elektrycznem oświetleniu odegra muzyka 13 pułku między innemi utworami: uwerturę z „Ifigenii“ Glucka, Delibes'a Intermezzo z baletu „Naila,“ oraz Gounoda „La Colombe.“

— **W Kole artystyczno-literackiem** odbyło się wczoraj przy licznym udziale członków walne zgromadzenie, na którem ustępujący Wydział zdawał sprawę ze swych czynności za czas od 1 kwietnia 1891 r. do 31 grudnia 1892 r. Obrady zagaił prezes p. Juliusz Kossak wyjaśnieniem przyczyny dłuższych niż zazwyczaj rządów ustępującego Wydziału, któremu przypadło w udziale przeprowadzić zmianę statutu, rozszerzającą dotychczasowe prawa dawnych nadzwyczajnych członków Koła. Zarówno kasowe, jak i administracyjne sprawozdanie zarządu stwierdziło pomyślny rozwój instytucyi i wzrost liczby członków. Po krótkiej dyskusyi, jaką spowodował wniosek podwyższenia dotychczasowej wkładki rocznej, zgromadzenie udzieliło Wydziałowi absolutoryum.

Do Wydziału na rok 1893 wybrani zostali: prezesem Juliusz Kossak, wiceprezesem Dr Hugo Zathey; członkami zarządu pp.: Dr Bandrowski Juliusz, Benedyktowicz Ludomir, Butrymowicz, Domaniewski Bolesław, Flechner Hugo, Gall Jan, Gramatyka Antoni, Kaden Ludwik, Kroebl Franciszek, Löffler Leopold, Ottman Rudolf, Prokesch Władysław, Dr Smolarski Kazimierz i Dr Sokołowski August.

— **Koncert „Lutni“ krakowskiej** z nader interesującym programem i współudziałem p. Druckera, zaszczytnie znanego skrzypka z Wiednia, odbędzie się dnia 9 stycznia b. r. w poniedziałek o godz. 7 wieczorem w sali hotelu Saskiego.

Zarząd „Lutni“ zawiadamia członków Towarzystwa, że wskutek znacznego powiększenia dla chóru estrady koncertowej w sali hotelu Saskiego, liczba miejsc numerowanych została znacznie uszczuploną. Członkowie „Lutni,“ pragnący nabyć bilety na miejsca numerowane, zechcą zawczasu zgłosić się po takowe.

— **Zgromadzenie właścicieli domów**, krytych nieogniotrwałym materyałem, odbyło się wczoraj o godzinie 3 po południu w sali Rady miejskiej. Interesowani zebrali się w liczbie 150; prócz tego wielu obywateli nadesłało na ręce p. Lenerta deklaracye, zgadzające się na uchwały i kroki zgromadzenia.

Zgromadzenie zagaił p. Franciszek Lenert i streściwszy cały przebieg dotychczasowych kroków grona obywateli, zaznaczył, że przerobienie w przeciągu jednego roku 300 blisko dachów byłoby połączone z wielkim wzrostem cen materyału i robotnika tak dalece, że kosztowaćby musiało 4 razy więcej, aniżeli w normalnych warunkach dokonane. Dalej taka bezwzględna konieczność doraźnego hurtownego przerabiania doprowadziłaby do tego, że właściciel musiałby pokryć nowym materyałem ruderę starą, lub domek, przedstawiający względnie małą wartość, niestojącą w żadnym stosunku z nowem ogniotrwałem pokryciem. Dalej zaważyć w tej sprawie powinien ten wzgląd, że obywatele, przeciążeni podatkami i ciężarami, musieliby na przerobienie dachów nowe zaciągać pożyczki. Jak ta sprawa jest ważną, dowód najlepszy w tem, iż dyrekcya krakowskiej Kasy Oszczędności spostrzegła żywotność tej kwestyi, zanim jeszcze interesowani nad nią radzić poczęli. Oto w sprawozdaniu z 25-letniej tak chlubnej działalności Kasy czytamy: „Pożądanemby było i tego przyszły zarząd nie powinien spuszczać z oka, aby utworzyć fundusz pożyczkowy o bardzo niskiej stopie procentowej, z któregoby udzielane pożyczki służyć mogły do pokrywania dachami ogniotrwałemi w mieście tych realności, których właściciele w moc obowiązującej ustawy zniewoleni będą do wykonania takiego pokrycia. Stwarzając taki fundusz, przyczyniłaby się Kasa do podniesienia bezpieczeństwa od ognia nietylko tych domów, na które udzieliła pożyczek hipotecznych, ale całego miasta, w którem mieszczą się tak cenne pamiątki naszej przeszłości. Z drugiej strony, biorący pożyczkę nisko oprocentowaną, znalazłby pokrycie w zniżonej premii asekuracyjnej.“

Dążyć więc należy w dwóch kierunkach, przedewszystkiem do wprowadzenia w życie takiego funduszu do pokrywania dachami ogniotrwałemi domów, a powtóre do uzyskania u Sejmu krajowego ulgi takiej, ażeby co roku 50 domów pokrytych być mogło materyałem takim, a nie odrazu 300.

Po tem zagajeniu wezwał p. Lenert zebranych do wyboru przewodniczącego. Na wniosek p. Dra Biesiadeckiego wybrali zebrani p. Lenerta przewodniczącym i podziękowali mu za dotychczasową działalność. Następnie rozpoczęła się dyskusya, a po zamknięciu takowej wybrali zgromadzeni komitet i jemu powierzyli prowadzenie dalszej akcyi, w wytkniętych przez p. Lenerta kierunkach. W skład komitetu weszli pp.: Dr Biesiadecki, Fr. Bartynowski, Roman Drobner, Tomasz Chęciński, Izak Engelstein, Fortunat Gralewski, prof. Kawecki, Kaufman Loebl, radca Kruczkowski, Fr. Lenert, Dr Jan Siedlecki, Schrager Nachim, Süsser Leib, Süsskind Dawid, Wasserberg Salomon, Wortsman Gustaw. Komitet zbierze się w sobotę na posiedzenie i wybierze deputacyę, która uda się do p. dyrektora Kasy Oszczędności Fr. Słęka z prośbą w sprawie utworzenia funduszu na pokrywanie dachów materyałem ogniotrwałym.

— **Bezkarność ośmiela** ludzi i niektóre dzienniki. Odkąd tutejsza *N. Reforma* kilku szczerszemi, niż zwykle, elukubracyami sama wykreśliła się z rzędu pism, z któremi przyzwoitemu dziennikowi polemizować wolno, nie zwracaliśmy w łamach naszego pisma uwagi czytelników na codzienną duchową pracę redaktorów tego organu. Jak dalece ośmieliło to tych panów, dowód widoczny we wczorajszym numerze *N. Reformy*. „Dochodzą nas wieści — czytamy w artykule wstępnym (!) — o nowym ciosie, jaki (Hurko) wymierzył przeciw językowi polskiemu“ itd. Z dalszego ciągu artykułu widzimy, iż wieści te doszły *N. Reformę* — i to doszły dosłownie — z warszawskiej korespondencyi *Czasu* z dnia poprzedniego. Prawda nakazuje wyznać, że do jednego ustępu tej korespondencyi dorobiła redakcya *N. Reformy* własny wstęp i zakończenie, a drugi ustęp zatytułowała „Z Petersburga“ i przeniosła do kroniki. Poza tem treść okólnika Hurki zaczerpnięta jest dosłownie z *Czasu*, rzecz naturalna bez przytoczenia źródła. Od siebie już dodała *N. Reforma* ironiczną uwagę, że Hurko pragnął swym reskryptem widocznie uprzyjemnić święta Polakom w Królestwie. Pomijamy wątpliwy gust tego dowcipu, co najmniej niewłaściwego tam, gdzie idzie o rzeczy tak bardzo smutne i poważne; musimy jednak podać do wiadomości *N. Reformy*, że domyślność jej nie dopisała: reskrypt Hurki wyszedł dawno przed świętami, a tylko trudność otrzymania wiadomości z Warszawy sprawiła, że tutaj tak późno o nim dowiedzieliśmy się. Niech więc *N. Reforma* na przyszłość podaje, skoro własnych niema, informacye *Czasu* bez zmian i dodatków — zawsze to bezpieczniejsze od redakcyjnych fantazyj. Że, czyniąc to, nie będzie cytowała źródła, o tem z góry wiemy, i tej, elementarnej zresztą gdy idzie o ważne polityczne fakta, przyzwoitości od niej wymagać nie myślimy. Zapowiadamy tylko, że, w niczem nie odstępując od zasady przechodzenia do porządku nad własnemi rozumowaniami *N. Reformy*, pilnować będziemy swojej własności literackiej i korsarstwo piętnować, jak należy.

— **Doniesiono nam** mylnie, jakoby onegdaj bawił w Krakowie artysta-malarz Brandt.

— **Na ślizgawce** Tow. łyżwiarzy przy ulicy Kopernika przygrywać będzie jutro i w niedzielę po południu muzyka wojskowa.

— **Zamach samobójczy.** Wczoraj wieczorem nieznajomy mężczyzna poderżnął sobie gardło w jednej z tutejszych łazienek; przyczyną zamachu była prawdopodobnie cięższa choroba. Na szczęście służba wcześnie spostrzegła wypadek i zawezwała pomocy lekarskiej, z którą pośpieszył Dr A. Kwaśnicki. Mężczyznę owego odwieziono do szpitala i jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

— **Ogień.** Wczoraj wieczorem o godz. 11 min. 20 w nocy uwiadomioną została strażnica pożarna, że pali się w domu pod Nrem 7 przy ul. Krakowskiej. Na miejsce pożaru pospieszyły 2 plutony straży. Paliło się w sklepie norymberskim Mojżesza Rathausa, mianowicie półki i ściana drewniana, granicząca ze sklepem Sary Hercok. Straż wyrąbała drzwi i ogień natychmiast ugasiła; towary w sklepie ubezpieczone były na kwotę 6.000 złr. w jednem z Towarzystw wiedeńskich. O godz. 12 min. 45 straż wróciła do koszar.

— **Dar.** Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Cebrów, w pow. tarnopolskim, na budowę cerkwi zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Ślub** ks. Pawła Sapiehy z ks. Matyldą Windischgraetz, który był naznaczony na 12 stycznia, został odłożony z powodu ciężkiej choroby ks. Leona Sapiehy, brata narzeczonego.

Ostatnie wiadomości z Bilcza o zdrowiu ks. Leona Sapiehy brzmią nieco pomyślniej.

— **Zaręczyny.** We Lwowie odbyły się zaręczyny panny Felicyi Romanowskiej, córki tamtejszego mecenasa, z Drem Kazimierzem Podlewskim, lekarzem.

— **Wypadek w kopalni.** Do jednego z dzienników lwowskich donoszą, iż d. 30 z. m. nastąpiła w Borysławiu eksplozya gazów w kopalni wosku w szybie przedsiębiorcy Ostmanna. Zabity został kasyer tego przedsiębiorstwa, a kilku robotników zostało pokaleczonych.

— **Tarnobrzeg** 3 stycznia. Ku uczczeniu znakomitych zasług przeniesionego do Myślenic naszego starosty p. Fettera, odbył się w lokalu tutejszego kasyna pożegnalny bankiet, w którym wzięli udział najwybitniejsi przedstawiciele naszego społeczeństwa. Między uczestnikami zauważyliśmy księcia Hieronima Lubomirskiego i Ekscelencyę hr. Tarnowskiego z Dzikowa, który też pierwszy wzniósł toast na cześć „nieodżałowanego starosty.“ Potem posypały się toasty i mówki, jakby z rogu obfitości. I tak inicyator tej biesiady, p. sędzia Rucki, wielbił gorącemi słowy „niezrównanego starostę i kolegę,“ a p. Ślebodziński, naczelnik sądu powiatowego z Rozwadowa, podnosząc niespożyte zasługi solenizanta, położone na polu policyjnych zarządzeń przeciw szpiegostwu ościennemu na granicy, wychylił kielich na pomyślność jego, jako honorowego obywatela Rozwadowa, którą to godność otrzymał p. Fetter za zasługi, położone około wybudowania 4-klasowej szkoły w Rozwadowie, czem zaspokoił długoletnie, najgorętsze pragnienia tamtejszej ludności. Uczta, uświetniona wspaniałym korowodem, urządzonym na cześć ulubionego naczelnika powiatu przez delegatów miast i licznie zgromadzonych wieśniaków, przeciągnęła się wśród ogólnej wesołości aż do białego dnia.

— **Z Gdowa.** W zeszłym miesiącu odbyło się tu pod przewodnictwem p. Eugeniusza Reinera, właściciela dóbr Zagorzany, walne zgromadzenie członków „Kasy oszczędności i pożyczek“ systemu Raiffeisena. Do pracy około założenia i prowadzenia kasy złączyły się tu wszystkie ludowi życzliwe czynniki: dwór, duchowieństwo, szkoła i lud. I tak do Rady nadzorczej wybrani zostali pp.: Eugeniusz Reiner, wł. dóbr Zagorzany, jako prezes; oraz pp. Władysław Kwieciński, dzierżawca Zagorzan i Zalesian; Rudolf Socki, wł. realności i kupiec w Gdowie; Piotr Strojny, wł. gospodarstwa i przełożony gminy Fałkowice; Ludwik Gorczak, wł. realności i majster murarski w Gdowie. Do zarządu zaś kasą zostali wybrani, jako przełożony X. Michał Kolor, proboszcz w Gdowie; zastępcą przełożonego X. Franciszek Błahut, wikaryusz w Gdowie; członkami pp.: Wincenty Karczmarczyk, naczelnik gminy Gdów, wł. realności; Szymon Boguta, organista, i Marcin Dybel, gospodarz. Kasyerem wybrany p. Józef Slósarczyk, pocztmistrz w Gdowie. Wysokość kapitału obrotowego oznaczoną została na razie na 8.000 złr. Kwota najwyższej wkładki oszczędności oznaczoną została na 1.000 złr., najniższej na 1 złr. Do guldena można składać centami za osobnemi kwitkami. Kredyt dla jednej osoby nie może przekraczać 300 złr. Początek zrobiony, a że dobra praca przyniesie pożytek, nie można wątpić.

— **Obraz Juliana Fałata**, przedstawiający „Cesarza Wilhelma polującego na niedźwiedzie,“ zakupiony został przez gminę miasta Berlina.

— **P. Władysław Czachórski**, artysta-malarz, przemieszkujący w Monachium, mianowany został przez księcia rejenta bawarskiego, kawalerem orderu zasługi św. Michała, w nagrodę za urządzenie zeszłorocznej międzynarodowej wystawy sztuki w Monachium.

— **Jan Dybowski**, słynny podróżnik, otrzymał krzyż kawalerski legii francuskiej.

— **Adam Sienkiewicz**, francuski minister pełnomocny w Japonii, bawi obecnie w Paryżu.

— **Paderewski**, jak donoszą dzienniki, zamierza zawrzeć z berlińskim impresaryem Kuglem kontrakt, obejmujący występy artysty w Warszawie, Kijowie, Odessie, Petersburgu, Moskwie i Rydze. Występy w Warszawie odbędą się prawdopodobnie dopiero w połowie grudnia b. r.

— **Hans Büllow**, głośny pianista i kapelmistrz niemiecki, przewieziony został do zakładu dla chorób nerwowych w Berlinie.

— **E. Andriolli** wykończył obecnie w willi swojej w Brzegach, pięć wielkich obrazów, przeznaczonych dla kościoła w Nowogrodzie gubernialnym, nowo-wybudowanego po pożarze dawnej świątyni. Obrazy przeznaczone do Nowogrodu przedstawiają: „Zmartwychwstanie“ (olbrzymi obraz, mający być umieszczonym w głównym ołtarzu), dalej: czeskiego patrona „Św. Jana Nepomucena,“ „Św. Katarzynę,“ „Św. Józefa“ i „Św. Wincentego à Paulo.“

— **P. Mira Hellerówna** wystąpi niebawem po raz pierwszy na scenie warszawskiego Wielkiego teatru w operze Thomasa *Mignon*.

— **Wystawa w Chicago.** Warszawskie *Echo muzyczne i teatralne* pisze: Oddział malarzy na wystawie w Chicago zadecydowany. Między innymi w rzędzie wystawców stoją Gerson i Siemiradzki. Znaczna część prac Kowalskiego znajduje się już za morzem. Dla wystawy przygotowują także prace Podkowiński i Zmurko.

— **Z Brazylii.** W dniu onegdajszym powracało przez Warszawę grono włościan z gubernii płockiej, złożone z 14 mężczyzn i 5 kobiet. Ludzie ci odbywają podróż w części za pieniądze, nadesłane przez rodziny, w części zaś z ofiary, udzielonej przez aptekarza z Rio de Janeiro, p. Zygmunta Kownarskiego. Zdrowie emigrantów jest niezłe i jedynie narzekali na zmęczenie z powodu uciążliwej podróży pod pokładem, tudzież choroby morskiej. Są to przeważnie eks-koloniści, obecnie zmuszeni pracować jako wyrobnicy.

Z WYSTAWY OBRAZÓW
w Sukiennicach.

Niech tam co kto chce mówi, ale w żadnej ze stolic Polski nie ułożyły się tak szczęśliwie stosunki co do pomieszczenia wystawy prac naszych artystów, jak u nas w Krakowie. Nie przeczymy, że mogą i one przyjść do posiadania specyalnych na ten cel budynków, może wygodniejszych, jak nasze sale w Sukiennicach, ale nie będą one w tem właściwem centrum miasta, w którem, jak na Rynku naszym, skupia się ruch cały. Jeżeli masz trochę interesu dla sztuki, czy chcesz, czy nie chcesz, choćby na chwilę wstąpić na piętro Sukiennic musisz, zajrzeć, co nowego przybyło, spotkać się ze znajomymi i uścisnąć rękę jednego i drugiego z artystów. Gotów jestem twierdzić, że od czasu pomieszczenia wystawy w Sukiennicach nastąpiła zmiana w stosunkach artystycznych Krakowa, zacieśniły się węzły przyjazne malarzy z patrycyatem miasta, a sfery, które mało zajmowały się produkcyami artystów, chętnie zaglądają na wystawę. Chodzić tutaj, stało się obyczajem u mieszkańców starego grodu — może entuzyazmu do sztuki mniej niż dawniej, ale miłości i znawstwa więcej; przyjaźń dla artystów młodych szczersza. Wszystko temu winny Sukiennice nasze krakowskie, za których odbudowanie należy się miastu wdzięczność od artystów i całego społeczeństwa polskiego.

Napływ publiczności w ostatnich dniach roku zawdzięczała wystawa niezaprzeczenie pomieszczonym na niej pracom sympatycznego artysty krakowskiego p. Stachiewicza. Wystawił on cały szereg obrazków, nie szczędząc trudów, aby im dać najodpowiedniejsze oświetlenie i szlachetne otoczenie. Przedewszystkiem są tu dwa cykle, budzące główny interes publiczności. Cykl, złożony z 10 monochromijnych obrazów, pod nazwą: *Legendy o Najświętszej Pannie* i pełen wysokiej ułudy rzeczywistości przy sztucznem oświeceniu cykl obrazów z życia górniczego *w Wieliczce*, z ośmiu złożony. Po za niemi mamy jeszcze na wystawie jego prześliczne rysunki typowej postaci z powieści Sienkiewicza (Zagłoba), parę udatnych studyów olejnych tak w peizażu, jak w postaciach górników wielickich, a oprócz tego dwa skończone olejne obrazy: *Pogrzeb górnika* i *Strażnik na wieży*. Trudno żądać więcej dowodów pracowitości artysty tak wybitnego, jeżeli zważymy, że musi on dzielić się czasem, przygotowując piękne ilustracye do czasopism warszawskich i publikacyj ozdobnych. Jest on bowiem znakomitym illustratorem, niezrównanym, gdzie idzie o lekko rzuconą winietę lub poetyczno-fantazyjny pomysł.

Wystawa obrazów p. Stachiewicza doskonale maluje nam kierunek twórczości jego w dwu sferach, pozornie z sobą niezawsze idących w parze; sfery te mają u niego odrębną fakturę. Jedną z nich jest idealny świat legend i opowieści ludowych, świat powiewny, zrodzony w fantazyi wieśniaczej, ulubiony temat poezyi, dla którego odnalazł artysta formę rysunkową, monochromijną, a jak w ostatnim szeregu prac nieco tu i owdzie barwą ożywioną. Nie jest to świat, któryby się dał określić suchym konturem i brutalną barwnością, ale p. Stachiewicz po za zakresem twórczości w tym kierunku, co mu przyniósł sławę i uznanie w wysokich sferach, umie dzielnie posługiwać się realizmem i gotów nieraz dla prawdy natury poświęcić swoje ideały. Spotykaliśmy się z pracami olejnemi p. Stachiewicza, wzorowo pochwytującymi słoneczne światło, ton powietrza, i posługującego się środkami, które nasze kierunki uświęciły. W tych kierunkach artysta rozwija ciągle swój talent, jeżeli o skończonym malarzu godzi się to pisać, że postępuje naprzód.

Cykl legend o N. Maryi Pannie wita przychodnia u wstępu na wystawę, pomieszczonym bowiem został w salce rysunków i akwarel. Obrazy w formie stojącej wydłużonej, ujęte w passepartout, oprawne za szkło i w ramy drewniane, poważnie wyglądają, jak Grottgerowskie rysunki bezbarwnie. Piszemy, prawie bezbarwnie, gdyż zaledwie tu i owdzie błyszczy kolorowe dotknięcie twarzy lub kwiatów. To nastrojenie i wspólność formatu nadają jedność cyklowi, którego pojedyncze obrazy właściwego związku między sobą nie mają. Postać Najśw. Maryi Panny nie ma też związku z typem, jaki malarstwo religijne uświęciło — zaledwie przypomina się on w legendzie o skowronku nieco z bizantyńska pojęty, lub w legendzie o narodzeniu, gdzie przypomina tłumaczenie typu Rembrandtowskie, a może i w legendzie Wniebowzięcia nieco muryllowskie. Zwykle jest typem zwykłym dziewiczym, czasem ubrany on po wschodniemu, jak w legendzie *Siejby* i w ślicznem podaniu o promyku słońca sobotnim, tak tkliwie przemawiającem w cyklu. Urastają też te dwie kompozycye do ślicznych obrazków rodzajowych, delikatnych w przeprowadzeniu uczucia. Niezrównany powiew wdzięku, pewien nastrój muzykalny, a przedewszystkiem szlachetność rysunkowa i ta mglistość często nieujęta, w jaką legenda zamyka postać świętą, łączą się, aby wywołać miłe wrażenie u naszej publiczności. Patrząc, doznaje się uczucia czegoś pięknego, przyciągającego, co nie pozwala na rozmyślanie o znaczeniu treści i jej jasnem wypowiedzeniu. Koniecznem też okazało się dołączenie drukowanego objaśnienia; pragnęlibyśmy, aby je wszyscy czytali.

Jakże odmiennnym jest drugi cykl obrazów p. Stachiewicza. W ostatnim, zaciemnionym salonie wystawy w Sukiennicach, urządzoną została do koła sali ciągła ściana, w której od miejsca do miejsca w stosownem zagłębieniu mieszczą się obrazy olejne, błyszczące światłem niezwykłem. Przedstawiają one wnętrza kopalni wielickich, już to ożywione postaciami górników, już jako miejsca, znane przez turystów. Jak na teraz, artysta wystawił ośm obrazów średniej wielkości, malowanych olejno, a oświeconych z boku ukrytemi lampami. Nie powiemy, aby prace te, jedynie w ten sposób przedstawione, nabierały znaczenia; zasługa ich leży w tem sumiennem na miejscu studyowania efektu oświecenia rzucanych cieni, krzyżujących się w niewiedzieć jaki sposób typów górniczych i całego życia podziemnego, których najbujniejsza fantazya z pamięci nie wymyśli. Gdyby to wszystko nie było w naturze chwilowem nieraz, sprawa byłaby łatwiejszą; to też o ile nam takie obrazy dopowiadają, artysta spędził na studyach w podziemiu czas niemały. W wielu obrazach złudzenie dochodzi do najwyższych granic, jak w pierwszym z rzędu, przedstawiającym *Mszę św.* Postacie siedzących na ławie i obok stojących górników, oświecone z tyłu, przez dwa otwory wkradające się pełne światło jarzących świec i kaganków w pobliżu ołtarza — ta sama toń światła w głębi, w której majaczeją typy robotników, tworzą obraz niezrównanej rzeczywistości, powiedzmy i artystyczny. Równie pięknym jest *Odpoczynek górników*, gdzie malarz umiał pogodzić trudności, wynikłe z oświecenia kilkoma lampkami kilku z osobna siedzących robotników w niskiej, dusznej komorze. Ileż tu ciekawych szczegółów. Kolorystycznie wdzięczną jest *Kryształowa komora* z tym w oddali pracującym robotnikiem i ścianą solną w pełnym od blasku, gdy zstępujący na dół górnik, postać wybornie narysowana, daje miarę sądu o olbrzymich rozmiarach wnętrza solnego, błyszczącego od żaru światła.

Mniej nas zadowalniają widoki same, jak jezioro *Przykos*, *Sala stalaktytowa*, *Ołtarz;* za to nie możemy zapomnieć obrazka: *Legenda o zasypanym górniku*, bo tutaj nasz mistrz wraca do swych artystycznych przekonań i staje się pomysłowym. Legenda odnosi się do obrazu Bonerowskiego „Jezus w studni“ z krużganków klasztoru św. Katarzyny w Krakowie. Jeden z górników, mający szczególne nabożeństwo do obrazu i składający na ofiarę świece zapalone; znalazł się nieszczęściem w kopalni zasypany. Miał wtedy zjawić się przed nim Chrystus ten sam, wychodzący z obrazu i te same świece, zapalane w kościele, a przy nadziemskiej pomocy tej odszukano go i wydobyto szczęśliwie. Śliczną jest postać klęczącego górnika, rozmawiającego z Chrystusem, wychylonym z ram obrazu. Obrazek należy do najwdzięczniejszych z cyklu. Kiedy dzisiaj młodzi malarze starają sobie najmniej robić kłopotu w wyborze treści, unikając rzeczy takich, któreby trudność robiły w poszukiwaniu za modelami i akcesoryami, trzeba przyznać odwagę p. Stachiewiczowi, że dotknął przedmiotu trudnego i połączonego z niemałą pracą i kłopotami.

Opuszczamy podziemia wielickie, aby wejść na pełne światło i obejrzeć także grupę prac naszego artysty, która się i najżywszego światła dziennego nie lęka. Przedewszystkiem ją uważamy za jednę z najpiękniejszych kreacyj p. Stachiewicza, w której umiał najzupełniej być panem techniki malarstwa olejnego, rozporządzać wybornie indywidualnością w typach, nieróżniących się strojem, zyskać bogactwo rysunkowe, gdzie z natury rzeczy przedstawiała się monotonność; mamy na uwadze obrazek dość znacznych rozmiarów, podłużny pionowo, noszący tytuł: *Pogrzeb górnika*. Obraz ma ton smutny, nieco ciemny, bo szarej dnia godziny wieczornej. Scena na cmentarzu, umajonym rosnącemi gęsto brzozami i bogatą roślinnością, w której kryją się stare krzyże drewniane, oznaki grobów; orszak żałobny stanowią górnicy, kupka duchowieństwa, bractwo z chorągwiami — trumna z nieboszczykiem już w ziemi złożona, ostatnie modły się kończą i następuje chwila pożegnania. Rząd towarzyszy jeden obok drugiego w swych czarnych sukniach, z kagankami, które błyszczą światłem, żegna towarzysza. Widać w tych nachylonych postaciach smutek niezwykły, a takie jest bogactwo indywidualności, że zdaje się znać każdego z górników. Obrazek należy do niezwykłych prac artysty, rysowany znakomicie, skończony doskonale, zachował pewną szerokość pendzla i tę przejrzystość powietrzną, która zaszczyt czyni tej młodej szkole, która nie pogardziła nauką przeszłych epok. Ten rząd górników w obrazie p. Stachiewicza przypomina mi, nie wiem zkąd, grottgerowski pochód na Sybir, chyba tem, że równa w nich potęga charakteryzacyi, poetyczności i smętnego nastroju.

Ma swych wielbicieli i obrazek ciekawy *Stróża nocnego na wieży;* dobrze on namalowany, ale raczej to studyum wnętrza, którego ożywieniem ta figurka w głębi przy okienku stojąca i ten promyk światła, z boku wpadający. Studyą olejne peizażu są piękne, szkoda, że fragmenta; ale prawdziwą roskoszą dla artysty dzisiejszego są cztery śliczne rysunki ołówkowe, studya głowy jednej i tej samej osoby, którą słusznie nazwał Zagłobą i zastosował do każdego rysunku tekst Sienkiewicza. Można godzinami całemi rozpatrywać się w tem zręcznem prowadzeniu ołówka w tym modelunku i szerokości traktowania, odpowiedniej olejnemu pendzlowi.

Przechodzimy do prac innych artystów, pomieszczonych na wystawie.

W. Ł.

(Dokończenie nastąpi).

— **Z Łodzi** piszą do *Dz. Poznańskiego*: Gwałt tu był wielki, konsternacya i zamieszanie. Jak bowiem wiadomo wam, z końcem roku upływał termin usunięcia z tutejszych fabryk wszystkich Niemców majstrów, podmajstrzych itd., którzy nie umieją ani po polsku, ani po rosyjsku, chyba że wykażą, że w ciągu upłynionego roku nauczyli się jednego lub drugiego języka. Otóż zgłaszających się egzaminował pan policmajster. Blisko tysiąca trzystu zgłosiło się do tego egzaminu. Czy go zdali i ilu go zdało, niewiadomo, bo sprawa, jak wogóle wszystkie u nas, trzymana jest w tajemnicy. Z tego jednak, co przenikło do publiczności, to tylko donieść wam mogę, że licho poszło panom Niemcom z egzaminem. Zaledwie po kilka wyrazów się nauczyli, a wymawiają je tak, że egzaminujący nieraz do rozpuku się śmieje. Na egzamina te zjechał także delegat jeneralny gubernatora Hurki, p. Wichulin. Egzamina jeszcze zdają Niemcy i ukończą się one dopiero za parę tygodni, bo okazało się, że Niemców dyrygujących tutejszemi fabrykami jest moc wielka. Obliczają ich na trzy tysiące.

— **Pożar seminaryum w Kielcach.** W noc noworoczną o godzinie 1 zaalarmowane zostały Kielce sygnałem pożarnym i biciem w kościelne dzwony. Pożar wybuchł w seminaryum duchownem od strony ulicy Wesołej. Niebawem przybyła straż i rozpoczął się energiczny ratunek. Mieszkańcy Kielc biegli ze wszystkich stron z osobistą pomocą. Na miejsce pożaru przybył JE. X. biskup Kuliński wraz z kapitułą, tudzież władze miejscowe, słowem i czynem zachęcające do tłumienia niszczącego żywiołu. Z przybyciem oddziału wojska, po licznych wysiłkach, zdołano odciąć niezajętą część zabudowań; oficyna jednak, przeznaczona na mieszkania kleryków, od ulicy Wesołej, doszczętnie zniszona została. Przyczyny pożaru dotąd nie wyjaśniono. Straty znaczne.

— **Gubernator kaliski** jenerał-gubernator Baranow przybył do Poznania w towarzystwie rosyjskiego podpułkownika Langego i landrata ostrowskiego barona Lützowa. Wczoraj wieczorem naczelny prezes Księstwa bar. Wilamowitz dał bankiet na cześć przybyłych gości.

— **Reskrypt prezesa rejencyi arnsberskiej,** dotyczący chorągwi polskich w Bohum, brzmi, jak następuje:

Prezes rejencyi.

J. Nr. S. J. 783. „Arnsberg 23 grudnia 1892.

Zarządowi odpowiadam na zażalenie z 11 październikа roku bieżącego, że zaczepione policyjne rozporządzenie z dnia 26 września roku bieżącego, nie jest skierowane przeciwko noszeniu chorągwi i oznak ze strony Towarzystwa wogóle, lecz tylko przeciwko noszeniu narodowo-polskich chorągwi i odznak. Wystąpić przeciwko tego rodzaju zakazowi władzy policyjnej nie znajduję żadnego powodu.

Zarząd twierdzi w zażaleniu, że chorągiew i oznaki Towarzystwa św. Barbary nie noszą na sobie żadnego narodowo-polskiego charakteru. Czy tak jest w rzeczywistości, władza policyjna przy wniosku o pozwolenie pochodu będzie badała i według wyniku badania rozstrzygnie. Przeciwko możliwemu zakazowi przysługują zarządowi następujące środki prawne §§ 127 itd. prawa administracyi krajowej.

Według doniesienia władzy policyjnej, twierdzenie, że swego czasu chorągiew Towarzystwa policyjnie oglądano i za dobrą uznano, nie odpowiada rzeczywistości; jest to tylko poświadczenie, udzielone o zrobionem zameldowaniu Towarzystwa.

(podp.) *Winzer.*“

— **Trzęsienie ziemi,** które nawiedziło wiele miejscowości rosyjskich w połowie ubiegłego miesiąca, dało się uczuć w dniu 14 grudnia i w Besarabii. Gdzieniegdzie wstrząśnienia trwały zaledwie kilka sekund, w miasteczku zaś Wilkowie prawie całą minutę. Mieszkańcy, nieprzywykli do tego rodzaju zjawisk, przejęci byli silnem przerażeniem.

— **Dwie wystawy** urządzono w Petersburgu z powodu pierwszego zjazdu budowniczych rosyjskich: wystawę artystyczno-budowniczą w akademii sztuk pięknych i wystawę materyałów budowlanych w tak zwanym „Solanym Gorodku.“

— **Nowa gubernia.** Od roku przyszłego z dzisiejszej gubernii permskiej będą utworzone dwie gubernie: permska i ekaterynburska. Stolicą tej ostatniej gubernii będzie Ekaterynburg.

— **Podarunki królestwa włoskich.** Królestwo włoscy porozdawali na Boże Narodzenie wspaniałe dary. Król podarował królowej bogatą broszę brylantową z dwiema ogromnemi perłami, księciu Aosty konia, hrabiemu Turynu faeton, księciu Abruzzów misterną strzelbę z ładunkami. Królowa zaś dała margrabinie di Villamarina, wielkiej mistrzyni dworu, bransoletę, czyli manelę brylantową z szafirem; księżnie Pallavicini strój brylantowy; księciu Aosty starodawne drogocenne materye do obicia pokoju; hrabiemu Turynu spinkę brylantową; księciu Abruzzów futerał ze złotemi łyżkami itd.

— **Do grona ciała dyplomatycznego,** uwierzytelnionego przy Watykanie, wszedł po raz pierwszy duchowny. Jest nim pełnomocny minister i senator urugwajski, X. Piotr Irazusta, prałat domowy Ojca św.

— **O mandat** do francuskiej Izby poselskiej ubiega się w Grenoble znany kaznodzieja dominikański O. Didon.

— **Obrazy Miletta** dochodzą obecnie do cen bajecznych. Niejaki p. Chauchart z Paryża nabył w tych dniach „Pasterkę“ słynnego malarza z galeryi Van Praet'a w Brukseli za 700.000 franków.

— **Syndykat paryskiej prasy zagranicznej,** liczącej około 60 członków, wybrał na swego prezesa p. Clifford Meillage, korespondenta *Daily Chronicle,* a na wiceprezesa p. Caponi, reprezentanta *Tribuny.*

— **Związek uczonych.** W Paryżu utworzyło się nowe towarzystwo pod nazwą: „Związek uczonych i filantropów wszystkich krajów.“ Związek ma na celu wyszukiwanie i rozszerzanie środków umoralnienia i ulepszenia życia ludzkiego. Aby odpowiedzieć temu programowi, gałęź francuska towarzystwa zakłada najpierw kasę emerytalną, do której każdy ma prawo należeć, i rozpoczyna studya nad wylewami, epidemiami i wyludnieniem Francyi. Prezydentem na Francyę jest Pasteur, wiceprezydentem Dumontpollier; wśród członków wydziału znajdują się: pani Béquet, Dr. med. pani Perré, ekonomista Levasseu, poeta Sully Prudhomme, uczeni Ribot, Richet, Passy, Simon, Pierot i inni.

— **Gladstone** obchodził w przedostatnim dniu ubiegłego roku 83-cią rocznicę urodzin.

— **Angielski przekład „Pana Wołodyjowskiego“** przez Jeremiasza Curtinę, tłómacza obu poprzednich części trylogii, wyszedł już z pod prasy w Nowym-Jorku. Powieści Sienkiewicza, które, rzecz dziwna, w Anglii pomimo najpochlebniejszej krytyki nie znajdują czytelników, są poprostu rozrywane przez publiczność amerykańską; drugie wydanie „Potopu“ i „Ogniem i mieczem“ ukaże się jeszcze przed wiosną.

— **Tunel pod cieśniną kaletańską.** W Londynie odbyło się w ostatnich dniach zeszłego roku doroczne zebranie akcyonaryuszów projektowanego tunelu pod cieśniną kaletańską. Przewodniczył prezes Towarzystwa, „król kolei angielskich,“ sir Edward Watkin, wielki przyjaciel Gladstone'a. Zaznaczył on, że uskutecznieniu projektu sprzeciwiał się dotąd tylko rząd angielski; Francya nie robi najmniejszych trudności. Jest nadzieja, iż gabinet liberalny zmieni stan rzeczy i że roboty tunelowe postąpią naprzód. Dotychczas podkopano się już o 2000 metrów i z tej i z francuskiej strony. Natrafiono na pokłady gliny i wapna, nadające się doskonale do zabezpieczenia tunelu od zniszczeń przez wodę. Znaleziono też dowody olbrzymich pokładów węgla, znajdujących się między Anglią i Francyą; Watkin proponuje nabycie ich eksploatacyi przez kompanię tunelową i sam w tym celu kupił 1000 jednofuntowych akcyj „kopalni węgla przytunelowych.“

Żywe obrazy na dochód głodnych dzieci.

Głodne dzieci nie mogą się skarżyć na niezainteresowanie się niemi krakowskiej publiczności; dzięki niestrudzonym zabiegom kilku szlachetnych pań, ofiarność ogółu zwraca się w tę stronę z rzeczywistym zapałem, a każdy pomysł, mający na celu przysporzenie funduszów, przeznaczonych na pożywienie biednych maleństw, może z góry liczyć na powodzenie jak najświetniejsze. Tak było w roku zeszłym; wczorajszy wieczór okazał dowodnie, że i w bieżącej zimie nie gorzej będzie. Ale też nie może być inaczej, jeżeli pomysły te ułożone są tak pięknie i wykonane tak dobrze, jak ten, który został wczoraj urzeczywistniony w Sali Saskiej, przepełnionej od góry do dołu mnóstwem widzów z całego miasta. Żywe obrazy z historyi polskiej przyciągnęłyby same przez się ten liczny tłum ciekawych; filantropijny cel dodawał do przyjemności estetycznych zadowolenie dobrego uczynku. Dlatego wychodziło się z wczorajszego przedstawienia wśród podwójnie dobrego wrażenia; rzadko który karnawałowy wieczór zeszedł tak przyjemnie i tak pożytecznie.

Trudno dość pochwalić wyborny pomysł ułożenia historycznych obrazów; wybór tematów nie mógł być lepiej wykonany. Zasługa ta przedewszystkiem należy się pani Stanisławowej Tarnowskiej; z dzielną do tego projektu pomocą przyszedł znany talent p. Lisiewicza i tak wytworzyła się całość wytworna i olśniewająca. Mogło się to stać tem łatwiej, że materyał, którym rozporządzał artysta, był niezwykle wdzięczny; zapewne rzadko w jego pracowni zdarzają się modele tak piękne, jak te, którémi wczoraj rozporządzał. Obrazów było wprawdzie tylko trzy, ale jakość ich wynagradzała skromną ilość. Przedstawienie rozpoczęło się wygłoszeniem umyślnie napisanego prologu przez p. Stanisława Wajdę. Mała deklamatorka wywiązała się z zadania swego doskonale. Każde odsłonięcie obrazu poprzedzała także deklamacya, wygłaszana przez dzieci ze zrozumieniem i niezwykłem przejęciem. Chłopcy deklamowali śpiewy historyczne Niemcewicza, panienka wierszyk oryginalny p. t. „Kontusik Jadwigi.“ Zwłaszcza ostatnia deklamacya zjednała sobie bardzo żywe oklaski.

Pierwszy obraz przedstawiał legendę o Piaście i o aniołach. Wzięło w nim udział osób 16, ugrupowanych efektownie. Malowniczość i plastyczność obrazu wzbudzała wśród widzów żywe objawy zadowolenia. Trudno było sprawozdawcy w przelotnym zjawisku uchwycić i zanotować wszystkich, biorących w obrazie udział, nie mówiąc o szczegółach strojów i dekoracyj. Uderzyła go tylko wspaniała postać Rzepichy (p. rektorowa Z.) imponująca urodą dziewoja słowiańska (p. prof. Trz.), pełne uroku anioły (pp. Krz. i Recz.) oraz sędziwy i poważny Piast (p. St.). W obrazie drugim liczba uczestników była podwójna. Aldona i branki (panie prof. Dar i Fed. oraz panny Ud., Włodz. Chrz. i inne) stanowiły czarujące grono, od którego trudno było oderwać oczy. Koroną wszystkiego był obraz trzeci. Dekoracya wyobrażała brzegi Wisły, chaty rybackie, łodzie, porozwieszane sieci: na tem tle zarysowała się wspaniale piękna postać Jadwigi (p. prof. Korcz.) w przepysznym stroju; obok niej jaśniejące wdziękami cztery damy dworu, dwóch giermków, kilku rybaków w malowniczych strojach; na przodzie rozgrywa się dramatyczna scena, której treść opowiedzianą została widzom w poprzednio wygłoszonym wierszu.

Odsłonięcie obrazów przeplatała doskonała muzyka, wykonywana przez orkiestrę 13 pułku; na wzmiankę także zasługuje wygłoszenie poezyi Krasińskiego „Roma“ przez znanego recytatora p. Konopkę, a zwłaszcza naprawdę bardzo piękny śpiew solowy męski Dra Papieskiego. Dr P. odśpiewał wiersz Konopnickiej: „A gdy poszedł król na wojnę“ (muzyka Noskowskiego), oraz na żądanie dodał: „Znasz-li ten kraj?“

Niczego słowem nie brakowało temu wieczorowi, którego powtórzenie powitane będzie wszędzie z radością. Komitetowi urządzającemu przedstawienie należy się pełne uznanie za jego artystyczną stronę, wielka wdzięczność za jego filantropijny pożytek. Ile trudów i starań trzeba było ponieść, ażeby taką całość stworzyć i takiem powodzeniem się poszczycić, ten tylko może zrozumieć, kto kiedykolwiek zbliska przyjrzał się podobnej pracy organizacyjnej. Będziemy zapewne wyrazem ogółu zebranych wczoraj widzów, jeżeli zwrócimy się w ich imieniu i w imieniu tych tysiąca blisko dziatek, które z wczorajszego wieczora największą odniosą korzyść, z podziękowaniem za poświęcenie czasu i zachodów przedewszystkiem prezesowej komitetu pani rektorowej Korczyńskiej, bez której energicznego udziału i kierownictwa, ani głodne dzieci chleba, ani my tak pięknego, jak wczorajsze, widowiska, wcalebyśmy nie mieli.

Repertuar teatru krakowskiego.

W piątek 6 b. m.: *Otello*, tragedya w 5 aktach Szekspira, z p. Rygierem w roli tytułowej.

W sobotę 7 stycznia po raz pierwszy: *Sfinks,* fantazya dramatyczna w 1 akcie Kazimierza Tetmajera; *Nie dojechali,* komedya w 1 akcie St. Graybnera; *Ostatni fant,* obraz dramatyczny w 1 akcie Adama Staszczyka i *Monogram,* komedya w 1 akcie Antoniego Siemaszki.

W niedzielę 8 b. m. na ogólne żądanie po raz trzeci i ostatni: *Barbara Zapolska,* komedya w 3 aktach L. A. Dmuszewskiego i *Nowy Rok,* krotochwila ze śpiewami i tańcami w 1 akcie J. Jasińskiego.

We wtorek 10 b. m. po raz drugi: *Sfinks, Nie dojechali, Ostatni fant* i *Monogram* (jak wyżej).

— Dnia 4 stycznia pochmurno, wietrzno; termometr od —1·0 spadł wieczorem na —5·0 C. Barometr szybko idzie w górę; o godz. 7-mej rano dnia 5 stycznia stan jego był 749·4 mm., termometru —9·4 C. Wiatr wschodni, silny.

W piątek dnia 6 stycznia: Uroczystość Trzech Króli; w sobotę dnia 7 b. m.: św. Juliana i Lucyana.

Ruch artystyczny i umysłowy.

Z teatru. Wznowienie *Otella* Shakespeara zapowiada na jutro repertuar naszej sceny; wznowienie to zyskuje jeszcze tym razem na zainteresowaniu ze względu na nowość obsady. Wiele obiecującym przedstawicielem tytułowej roli będzie mianowicie po raz pierwszy Edmund Rygier.

Dyrekcya tutejszego teatru, prawdopodobnie dopiero odgłosem poznańskich sukcesów p. Rygiera pouczona, postanowiła dopuścić go do tego *salto mortale* tragicznej sztuki. Będzie to prawdziwie ogniowa próba istoty, bogactwa i dojrzałości jego uzdolnienia. Nietylko na podstawie dawnej znajomości artysty, ale także na podstawie świeżych sądów prasy o występach p. Rygiera w Poznaniu, ośmielamy się wnosić, że próba ta pomyślnie jutro wypadnie dla pracownika naszej sceny — pomyślnie dla przyszłości tej sceny, na której może i poważniejsze kierunki sztuki odzyskają swe prawa, powołując do dzieła poważniejszych artystów.

Krytyka poznańska stwierdza, że bohater nasz „rozporządza scenicznemi warunkami, które go uprawniają do podjęcia ról pierwszorzędnych. Głos jego pełny i zdumiewająco silny a tak giętki, z taką łatwością wznoszący się do najwyższych fortissimów i rozpływający się w szept, czy to ten, który jest konsekwencyą bólem, lub wściekłością zmrożonego głosu, czy ten, który w miłosnym zachwycie płynie jak cichy szmer strumienia — że rzadko który z polskich artystów pod tym względem dorównać mu może.“ Nadto przyznaje p. Rygierowi krytyka „analityczną inteligencyę i ów potężny *„feu sacré,“* bez którego najwytrawniejszy aktor zdradzać *(sic!)* będzie rzemieślnika.“ *

Telegramy własne „Czasu“.

Wiedeń 5 stycznia. Wczoraj zaraz po wręczeniu przywódcom trzech klubów programu, na podstawie którego ma być utworzoną większość parlamentarna, pojawił się Plener u hr. Taaffego, z którym konferował pół godziny względem formalnego prowadzenia dalszej akcyi. Dzisiaj ma się odbyć pierwsza konferencya merytoryczna z Plenerem, Heilsbergiem i Chlumeckym. Konferencye wspólne odbędą się dopiero później.

Według *Neue fr. Presse,* zakomunikowany program wywarł dobre wrażenie na członków prezydyum lewicy; uważają oni za możliwe wzięcie tego programu za podstawę do dalszej dyskusyi. Tenże sam dziennik dowiaduje się, iż program rządowy zawiera ustęp, skierowany przeciw antysemityzmowi, dalej ustępy, gwarantujące istniejące zasady prawno-państwowe, tudzież narodowościowe i konfesyjne. *Neue fr. Presse* żąda gwarancyj przeprowadzenia tego programu.

Petersburg 5 stycznia. Na konferencyi ministeryalnej uchwalony został ostatecznie projekt utworzenia ministerstwa rolnictwa. Projekt ten ma już w ciągu stycznia otrzymać sankcyę cesarską.

Do Symferopola przybył ajent barona Hirscha, Freiberg, aby na najbliższą wiosnę zorganizować emigracyę 6,000 żydów z Krymu. Władze w Krymie otrzymały polecenie popierania odnośnych przygotowań.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 5 stycznia. Minister finansów zamianował tytul. radcę górniczego Hipolita Walewskiego radcą górniczym i naczelnikiem; zarządcę salinarnego Edmunda Wittemberskiego i zarządcę górniczego Jana Fertscha, starszymi zarządcami salinarnymi i naczelnikami; a wreszcie zarządcę salinarnego Antoniego Müllera starszym zarządcą górniczym w etacie zarządu salinarnego w Galicyi i Bukowinie.

Wiedeń 5 stycznia. Niektóre tutejsze dzienniki donoszą, że szef sekcyi w ministerstwie spraw wewnętrznych, Erb, otrzymał godność tajnego radcy.

Wiedeń 5 stycznia. Bezpośredni ruch pociągów pomiędzy Wiedniem a Tryestem i regularna komunikacya z Buda-Pesztem przez Marchegg została znów przywrócona.

Buda-Peszt 5 stycznia. *Pester Lloyd* i *Magyar Ujsag* donoszą, że dziś rozpoczęły się pod przewodnictwem Wekerlego konferencye dla sfinalizowania interesu konwersyjnego. Z powodu przerwy w komunikacyi, Albert Rothschild dopiero jutro jest oczekiwany.

Bern 5 stycznia. W związkowej fabryce prochu w Worblaufen wyleciał budynek w powietrze z powodu eksplozyi bawełny strzelniczej. Jeden robotnik zabity.

Paryż 5 stycznia. Ajencya Havasa donosi, że czeki opiewające na imię Lichtensteina były przeznaczone nie dla pułkownika Lichtensteina, lecz dla zagranicznego dziennikarza tego samego nazwiska.

Krąży pogłoska, że sędzia śledczy skonfiskował wystosowany do Karola Lessepsa telegram, który mógłby wywołać poważne zajścia.

Paryż 5 stycznia. Zapewniają, że Blondin, wyższy urzędnik „Crédit Lyonnais,“ został uwięziony wskutek konfrontacyi z Fontanem.

Paryż 5 stycznia. Dziennik *Bouche de fer* utrzymuje, że wybitną osobistością skompromitowaną w sprawie panamskiej, której nazwisko Andrieux zataił, jest ambasador Herbette.

Paryż 5 stycznia. *Gaulois* grozi rewelacyami, wymierzonemi widocznie przeciw Freycinetowi. — Minister dla przypodobania się przywódcom radykalnego stronnictwa miał protegować przedsiębiorstwo, popierane głównie przez Korneliusza Hertza; chodziło mianowicie o nowo wynalezione hamulce kolejowe, które miały być użyte w razie mobilizacyi. *Gaulois* oświadcza, że ogłosi dalsze szczegóły, jeśli minister w jak najkrótszym czasie nie poda się do dymisyi.

Andrieux zaprzecza stanowczo doniesieniu *Bouche de fer,* jakoby ową przezeń niewymienioną wybitną osobistością, zawikłaną w sprawę panamską, był Herbette.

Saarbrücken 5 stycznia. Obecnie strejkuje 21,000 robotników. W Püttlingen i Boxbach zaszły zaburzenia spokoju publicznego. Zgromadzenia w Bildstock i Altenkessel postanowiły dalej utrzymać strejk. W okolicznych miejscowościach strzelano kilkakrotnie do urzędników.

Ala 5 stycznia. Wczoraj po południu eksplodowała wskutek nieostrożności w tutejszych włoskich magazynach cłowych paka z kapslami petardowemi. Jedna osoba poniosła śmierć, dwie są ciężko, a jedna lekko ranna.

Petersburg 5 stycznia. Oficer kozaków Szeretkow, został za zamordowanie swego kolegi, skazany przez sąd wojenny na 12 lat robót przymusowych na Syberyi.

Belgrad 5-go stycznia. Emigrant bułgarski Neczkow, były zastępca prokuratora państwa w Filipopolu, został ze Serbii wydalony.

Nowy York 5 stycznia. 18 więźniów w zakładzie karnym w Arkansas umarło na złośliwą chorobę, mającą podobieństwo do cholery.

Nowy Jork 5 stycznia. 500 zamaskowanych ludzi napadło na więzienie w Bakersville i doraźnie straciło mordercę pewnego szanowanego obywatela. Siedmiu żandarmów, którzy stawili tłumowi opór, zostało zabitych. Z wykonawców doraźnej sprawiedliwości padło 25.

Colombo 5 stycznia. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył tu dzisiaj na ośmiodniowy pobyt. Przy wylądowaniu został arcyksiążę uroczyście powitany przez władze, a urząd municypalny wręczył mu adres. Arcyksiążę odbył przegląd straży honorowej, zwiedził osobliwości miasta i przyjął przedstawicieli austro-węgierskiej kolonii. Jutro udaje się Arcyksiążę do Kandy.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla Unitów w gubernii orenburskiej nadesłał X. Bzowski 6 złr. 67 ct. ze składki, zebranej we dworze w Żerardowicach.

Na weteranów polskich z roku 1831 nadesłała Eugeniuszowa Jordan Stojowska 10 złr.

Na Zakład X. Siemaszki złożyła Marya R. z Zurichu 3 złr. 60 ct.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

BEZIMIENNY.

Dała mi złotówkę Mama,
Bym zobaczył panorama.
Idę ulicą Miodową,
A wtem starzec z siwą głową,
Obraz nędzy i rozpaczy,
Prosi o wsparcie bogaczy.
Przeszli dumnie ci i owi,
Nic nie dali nędzarzowi.
Tak mi się go żal zrobiło,
Że, choć nowość widzieć milo,
Wyrzekłem się jej dla cnoty,
I dałem starcowi złoty.
Lecz kto jestem? jak się zowię?
Nikt się odemnie nie dowie,
Bo mi Ojciec mawiał: „Synu!
Nie chełp się z dobrego czynu.“ (75)

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 5 stycznia 2 godzina 30 min. po poł.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opodat.	98 25	Anglobank	150 —
„ srebrna „	97 85	Union	242 50
„ 4% złota	116 35	Bankverein	115 —
„ 5% pap. nieop	100 45	Akcye Länderbank	229 10
Akcye Ban. Aus.-W.	987 —	„ kol. Kar. Lud.	219 —
„ kredytowe	314 75	„ „ lwowsko-czerniow.	249 75
Londyn	120 45	„ „ połud.	90 25
Napoleony	9 58	Elbethal	227 25
Dukaty	5 67	Nordbahn	2820
Marki	59 15	Staatsbahn	291 75
5% Renta węg pap.	100 50	Alpin	52 10
4% „ „ złota	114 25	Akcye tytoniowe	167 25
Losy prem. węg.	143 75	Ruble	120 75
Losy tureckie	44 40		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 5 stycznia.

Banknoty austr.	169 05	4% Listy likw. pols.	63 10
Krótki Wiedeń	168 85	Akc. kol. Kar. Lud.	92 50
Banknoty ros.	204 25	„ austr. kred.	170 37
5% Listy zast. pols.	65 10	Ultimo Ruble	204 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Do dzisiejszego Nru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów prospekt na pismo tygodniowe ilustrowane dla kobiet pod tytułem: „Bluszcz.“

Kurs walut i papierów wartościowych.

Kraków 5 stycznia.

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Ruble rosyjskie papierowe za 100	119 50	120 50
Marki niemieckie za 100	59 —	59 40
20-frankówka	9 54	9 64
Dukaty cesarskie	5 60	5 70
Ruble srebrne	1 15	1 25

Papiery wartościowe.

Listy zastawne za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4½% galic. banku hipotecznego	98 30	99 —
5% „ „ „	100 70	101 40
5% „ „ „ z 10% prem.	108 —	108 70
4% galic. Tow. kred. ziemsk. nieokr.	96 —	97 —
4% „ „ „ „ 41 let.	95 —	95 75
4% „ „ „ „ 56 let.	93 75	94 75
4½% „ „ „ „	100 —	100 60
4½% galicyjskiego banku krajowego	98 80	99 40
6% Listy zakł. kred. ziemsk. *w likwid.*	100 50	101 50
5% Listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. Królestwa Polsk. ser. V za 100 rubli imiennej wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	101 25	102 25

Obligacye

(za 100 złr. imiennej wartości oprócz kuponu bież.).

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
5% galicyjskie indemnizacyjne	104 50	105 50
4% „ propinacyjne	96 25	97 25
5% komun. gal. bank. kraj. I em.	101 —	101 75
5% „ „ „ „ II „	100 75	101 25
4% pożyczki krajowej galic.	92 20	92 90
4½% „ „ „	98 50	99 —
6% „ „ „	103 —	— —
4% Listy likwidacyjne Król. Pol. za 100 rubli im. wart., oprócz kuponu bież., w rublach i kop.	98 —	99 50

Akcye

(za sztukę oprócz kup. bież.)

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
galicyjsk. banku hipotecznego	338 —	— —
kolei Karola Ludwika	216 —	219 —
„ lwowsko-czerniowieckiej	244 —	246 —

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
miasta Krakowa	24 —	25 —
„ Stanisławowa	37 —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	19 —
„ „ węgierskie	11 40	12 —
„ „ włoskie	12 50	13 50
węg. budowy tumu (Bazylika)	6 40	7 —

Cennik lwowskiej Izby handlowej.

Lwów 4 stycznia.

	płacą złr. ct	żądają złr. ct.
Akcye gal. banku hipotecznego	338 —	— —
5% listy banku hipotecznego	100 80	101 50
5% „ „ hipot. z 10% pr.	108 —	108 70
4½% „ „ „	98 35	99 05
4½% listy galic. banku kraj.	99 25	99 95
4% listy gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	95 20	95 90
4½% „ „ „ „ „	100 10	100 90
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94 70	95 40
Galic. obligacye indemnizacyjne	104 80	105 50
„ „ propinacyjne	96 30	97 —
4½% oblig. pożyczki kraj. gal.	98 50	99 20

Kurs giełdy warszawskiej.

Warszawa 4 stycznia.

	rub. k.	rub. k.
5% listy zast. Tow. kred. ser. I	— —	102 35
5% „ „ „ „ s. II—V	— —	102 15
4% „ likwidacyjne Król. Pol.	— —	99 35
5% „ zast. m. Warszawy ser. I	— —	102 75
5% „ „ „ „ „ V	— —	102 —

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń 4 stycznia.

Renty

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4²⁄₁₀% papierowa	98 20	98 40
4²⁄₁₀% srebrna	97 85	98 05
4% złota austryacka	116 35	116 55
5% papierowa austryacka	100 50	100 70
4% złota węgierska	114 20	114 40
5% papierowa węgierska	100 45	100 65

Obligacye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
5% indemnizacyjne galicyjskie	104 90	105 30
4% „ węgierskie	95 80	96 80
4½% pożyczki krajowej galic.	98 25	— —
4% „ „ „	92 25	— —
4% propinacyjne galicyjskie	96 —	97 —

Listy zastawne i dłużne.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
3% dł. pr. austr. Tow. kred. 1880	112 —	113 —
3% „ „ „ „ „ 1889	110 —	110 50
5% zast. gal. Ban. hip. z 10% pr.	108 —	108 50
5% „ „ „ „	100 75	— —
4½% „ „ „ „	98 35	98 85
4% zast. gal. Tow. kr. ziem. 41 l.	94 90	— —
4½% „ „ „ „ „	100 25	— —
4% „ „ „ „ „ 56 l.	94 90	— —
4½% zast. gal. banku kraj.	99 10	99 60
4% austro-węg. banku	99 70	100 20
4% dłużne prem. węg. bank. hip.	128 25	129 25

Priorytety

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
4% kolei północnej Ferdynanda	99 50	100 50
4% „ Koszyce-Bogumin	96 —	—
4% „ Lwów-Czern. opodat.	87 50	88 50
4% „ „ nieopod.	95 75	96 75
3% „ południowej	150 50	151 50
4% „ węgiersko-galicyjskiej	96 —	97 —

Akcye

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
anglo-austryack. banku 120 złr.	149 —	149 50
wiedeńsk. banku związk. 100 „	114 75	115 25
austr. zakł. kred. ziem. 80 „	384 —	387 —
aust. z. kr. dla han. i przem. 160 „	314 50	315 —
węg. banku kredytow. 200 „	362 25	362 75
galic. banku hipoteczn. 200 „	340 —	— —
austr. ban. dla krajów kor. 200 „	227 70	228 70
austro-węgiersk. banku 600 „	981 —	985 —
Unionbanku 200 „	239 75	240 25
kolei Albrechta 200 „	94 —	95 —
„ Alföldа 200 „	200 50	201 10
„ północ. Ferdynad. 1050 „	2815	2825
„ Karola Ludwika 210 „	218 80	219 40
„ Koszyce Bogumin 200 „	187 90	188 30
„ Lwow.-Czerniow. 200 „	248 —	248 25
„ państwowej 200 „	291 50	292 —
„ południowej 200 „	89 —	89 50
„ węgier.-galicyjskiej 200 „	202 —	203 —
„ węg. półn.-wschod. 200 „	— —	— —
górnicze Alpine Montan 100 złr.	51 50	52 —
tureck. Tow. tytoniow. 200 fr.	166 —	166 50

Losy

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
państwowe z r. 1854 po 250 złr.	142 50	143 50
„ „ 1860 „ 500 „	144 —	144 50
„ „ 1860 „ 100 „	157 —	158 25
„ „ 1864 „ 100 „	187 —	188 —
węg. prem. z. r. 1870 po 100 „	144 —	144 50
„ regul. Cisy	138 75	139 25
austr. regul. Dunaju	128 25	129 25
miasta Wiednia z r. 1874	125 —	125 25
serbskie 100 frankowe	39 75	40 25
tureckie	43 80	44 40
węg. budowy tumu (Bazylika)	6 75	7 25
kredytowe z r. 1858	189 50	— —
miasta Krakowa	23 —	— —
czerwonego krzyża austryackie	18 —	18 50
„ „ węgierskie	11 80	12 40
Rudolfa	24 75	25 75
miasta Stanisławowa	41 —	— —

Waluty.

	płacą złr. ct.	żądają złr. ct.
Dukaty cesarskie	5 66	5 68
20-frankówki	9 57	9 58
Funty szterlingi angielskie	12 02	12 04
Marki niemieckie	59 15	59 22
Ruble papierowe	120 —	120 —



(76)

Za duszę ś. p.

FELICYI z hr. MIEROSZEWSKICH

Kasztelanowej

Wężykowej

odprawione zostaną

Msze święte

w kościele św. Barbary

w sobotę dnia 8 stycznia 1893 r. o godz. 8 rano.

Podziękowanie.

Otrzymawszy nader liczne objawy współczucia z powodu bolesnej straty, jaka mnie dotknęła przez śmierć nieodżałowanej pamięci męża mego **Felicyana Szybalskiego**, nie mogąc każdemu z osobna wyrazić mego dziękczynienia, upraszam wszystkich przyjaciół i życzliwych ś. p. męża mego, którzy słowami pociechy chcieli przynieść ulgę zbolałemu sercu nieszczęśliwej wdowy, osieroconej po stracie najlepszego opiekuna, oraz Wielebne Duchowieństwo, Instytucye publiczne, Dyrekcye i Ciało nauczycielskie szkoły rolniczej w Czernichowie, Towarzyszów broni i Kolegów ś. p. zmarłego, Szan. Sąsiadów, wogóle wszystkich, którzy uczcili pamięć ś. p. męża mego przez oddanie mu ostatniej posługi, aby tą drogą zechcieli przyjąć zapewnienie niewygasłej wdzięczności za pamięć o zmarłym i za ulgę w boleści pozostałej wdowy.

Morawica, dnia 4 stycznia 1893 r.

(74) *Felicyanowa Szybalska.*

Une Anglaise

donne des leçons dans sa langue maternelle. — **E. L. P., Bureau „Czas.“** (69-1-)

MAJĄTEK

przy kolei i gościńcu krajowym w powiecie Tarnobrzeskim położony, obejmujący około 700 morgów gruntu ornego i łąk, tudzież około 800 m. lasu, jest zaraz do sprzedania.— Zgłoszenia przyjmuje c. k. Notaryusz **Gustaw Hinzinger** w **Tarnobrzegu** (132-1-3)

Ogród Strzelecki

w Krakowie, z nowym budynkiem mieszkalnym, z dwoma cieplarniami i oranżeryą — każdego czasu do wydzierżawienia.

Parcele budowlane za Ogrodem Strzeleckim do sprzedania.

Bliższa wiadomość u **Dra Hajdukiewicza w Krakowie przy ul. Sławkowskiej pod Nr. 10.** (78-1-3)

W celu objęcia administracyi lub zarządu majątku

tudzież **założenia większych stawów dla sztucznego chodowania ryb**, poszukuję stosownej posady od 1 marca lub kwietnia 1893 r. Urodzony w Szląsku austryackim, liczę 45 lat wieku, jestem zupełnie zdrowym, władam językiem niemieckim i polskim, a wskutek długoletniej praktyki posiadam wielorakie wiadomości we wszelkich działach gospodarstwa rolniczego, chowu bydła, prowadzenia gorzelni, również obznajomiony jestem z sztucznem hodowaniem stawowem ryb. Mając sobie powierzone tutaj samodzielne prowadzenie większego majątku z 1200 morgów gruntu rolnego, leśnego i stawowego, zmuszony jestem do wystąpienia z powodów rodzinnych odemnie niezależnych.

Łaskawe zapytania przyjmuję pod adresem: **Jerzy Stonawski, zarządca dóbr w Pogorzu, p. Skoczów w Szląsku austr.** (28 2 4)

Zmiana lokalu.

Podpisany ma zaszczyt donieść Szan. Publiczności, że swój handel win przeniósł z ulicy Krupniczej na ulicę Szewską pod Nr. 18 (65 4-5)

Dziękując łaskawej mojej Klienteli za obdarzone mnie dotychczasowe zaufanie, proszę o zaszczycenie mnie nadal swemi względami.

Antoni Schulz,

właściciel handlu Win w Krakowie.



Bez trucizny.

Śmierć myszom i szczurom „Scillin“,

R. Schuhardta w Tryeście.

Najpewniejszy środek do gruntownego wytępienia szczurów i myszy, (2726 4-)

dla ludzi i zwierząt domow. nieszkodliwy.

W słoikach po 25 c. i 50 c.

Tylko prawdziwy, jeżeli każdy słoik ma podobiznę podpisu fabrykanta.

Składy we wszystkich miastach, w **Krakowie** u aptek. K. Wiszniewskiego i u aptek. L. Rosnera; w **Zakopanem** u aptek. Tabeau; w **Bielsku** u Alfr. Blumenthala w apt. „pod „Koroną“; w **Tarnowie** u aptek. L. Frauenglaza; w **Rzeszowie** u aptek. Karpińskiego.

Na kolędę!

Obrazki Świętych

tak własnego nakładu jakoteż i obcych wydawnictw.

w największym wyborze i po cenach najniższych

poleca i przesyła do przejrzenia

Księgarnia katolicka Dr. Wład. Miłkowskiego w Krakowie. (2577-10)

„Poradnik wychowawczy“

pismo poświęcone sprawom wychowania domowego, wychodzi w Krakowie 1 i 15 każdego miesiąca.

Umieszcza: 1) artykuły ogólnej treści z bieżącej chwili; 2) przystępne rozprawki o wychowaniu moralnem i fizycznem; 3) wskazówki, wyjaśniające wzajemne współdziałanie domu i szkoły; 4) żywoty i obrazki z życia wychowawców i dzieci; 5) błędy i usterki w wychowaniu, rady i wskazówki; 6) oceny wydawnictw dla wychowawców i dla dzieci; 7) wyjaśnienia pod względem wychowania, nauki, szkoły i środków naukowych na zapytania czytelników; 8) rozmaitości, będące w związku ze sprawą wychowanie i nauczania; 9) korespondencye; 10) szkółkę domową, zawierającą materyał do pożytecznego i przyjemnego zatrudniania dzieci w wieku przedszkolnym.

Najwybitniejsi pedagogowie zasilać będą „Poradnik“ swojemi pracami. Wydawnictwo to oceniły wszystkie pisma nasze najpochlebniej.

Cena „Poradnika“ rocznie: 3 złr. 50 ct., półrocznie 1 złr. 80 ct.

Redakcya i administracya: Kraków, ulica Krótka Nr. 5.

Prenumeratę przyjmuje także księgarnia *S. A. Krzyżanowskiego* w Krakowie.

Okazowy numer wysyła się na żądanie odwrotną pocztą opłacony. (121-2-4)

Osoba w wieku średnim, poszukuje za małem wynagrodzeniem zajęcia do samego naprawiania aparatów kościelnych, również do ręcznych robót — Adres: **P. Kozakiewiczowa w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 21, w dziedzińcu.** (66-2-3)

NA KOLENDĘ.

OBRAZKI ŚWIĘTYCH

w arkuszach, koronkowe i żelatynowe, poleca handel p. f. (2719-11 12)

H. Kretschmer w Krakowie.

Nasienie prawdziwych

Eckendorfskich buraków,



23 razy odznaczone, 1892 r. w Królewcu 1 nagrodą,

w opieczętowanem i plombowanem oryginalnem opakowaniu od 1/4 funta wzwyż poleca (2482-16-32)

Administration der v. Borries'schen Rittergüter, Eckendorf bei Bielefeld.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka illustrowana:

Dra Retau'a Ochrona własna.

Cena wydania polskiego: 1 złr.

Cena wydania niemieckiego: 2 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej — zupełne uzdrowienie. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez Magazyn Wydawnictwa R. F. Bierey w Lipsku (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34.

W **Krakowie** do nabycia w księgarni **J. M. Himmelblaua.** [1685-18-]

Owocowe Jarzynne Mięsne

BOZEN.

KONSERWY

poleca w najlepszym gatunku

TOWARZYSTWO AKCYJNE KONSERWÓW

przedtem ***JÓZEFA RINGLERA SYNOWIE***, c. k. nadworni dostawcy w **Bozen** (Tyrol południowy).

Cenniki darmo i opłatnie. Powyższe fabrykaty znajdują się w zapasie ponajwiększej części w większych handlach delikatesów. (99-15 15)

Anastazy Holik



ZEGARMISTRZ w Krakowie, ul. Szewska Nr. 7,

poleca Szanownej Publiczności swój

Skład zegarów i zegarków

wszelkiego rodzaju

z najlepszych fabryk szwajcarskich i francuskich.

Przymuje także wszelkie naprawy i wykonuje je dokładnie za poręczeniem.

Ceny najprzystępniejsze, rzetelna obsługa, ścisłe dotrzymanie terminu oznaczonego przy powierzaniu mu roboty (2637-5-)

Ceny zegarków:

złotych od złr. 25 do 300 srebrnych od złr. 8 do 50 — niklowych od złr. 5 do 20.

Szkatułki grające melodye polskie najstosowniejsze na podarki, znajdują się na składzie.



VÉRITABLE BÉNÉDICTINE

Prawdziwy likier Bénédictine Opactwa Fécamp we Francyi

WYTWORNEGO SMAKU, WZMACNIAJĄCY, POMAGAJĄCY TRAWIENIU I OBUDZAJĄCY APETYT.

Jeden z najlepszych likierów.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego. *A. Legrand aîné*

Skład główny w Fécamp we Francyi. Agencya główna w Paryżu, Boulevard Hausmann 76.

Znajduje się w głównych składach win i korzeni. (53 15-17)

ASTMY I KATARY

leczą się przez użycie Rurek i proszku tak zwanych

FUMIGATEUR ESPIC

DUSZNOŚĆ — KASZLE — KATARY — NEWRALGIE

W Paryżu: sprzedaż hurtowa J. Espic, ul. St-Lazare, 20; we Lwowie: w aptekach PP. **Mikolascha, Ruckera i Wewiorskiego**; w Krakowie: w aptekach PP **Wiszniewskiego i Redyka.**

Wymagać podpisu jak obok na każdej rurce. — Medal złoty na Wystawie Powszechnej 1889 r. Hors Concours.

(38 5 26)



PEWNĄ POMOC

w gośćcu, reumatyzmie,

ogólnem osłabieniu nerwowem, newralgii, ischias, nerwowem osłabieniu żołądka, bólach głowy, paraliżu, bezsenności, bólach krzyżów, kości pacierzowej, zatkaniu itp. daje przez pierwsze lekarskie powagi zbadany uprzywilejowany i regulujący się

galwano-elektryczny przyrząd do nacierania do własnego użytku.

System prof. Dra Volty.

Odznaczony dyplomem honorowym na wystawie w Kolonii n. R. 1890 r. Premiowany wielkim srebrnym medalem w Wels 1890 r. Złotym medalem na wystawie higienicznej w Stuttgarcie 1890 r. Wielkim srebrnym medalem na wystawie w Pradze 1891 r.

Prospekta z świadectwami wysyła darmo posiadacz przywileju (102-13-)

J. Augenfeld *w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18.*

SKŁADY

Molla Proszków Seidlickich	Wódki francuskiej i soli Molla
w oryginalnych pudełkach po 1 złr.	w plombowanych flaszkach po 90 c.

mają następujące firmy:

w KRAKOWIE W. Redyk apt., K. Wiszniewski apt., St. Feintuch kup., — w BRODACH K. Kulak apt., — w CZORTKOWIE Ludwik Noss apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w HORODENCE J. Neuburg apt., — w HUSIATYNIE W. Czerski apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt., J. Rohm, apt., — w KOLBUSZOWY Fr. Bemben apt., — w KOŁOMYI Jan Sidorowicz apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa, R. Jakubowski apt., w NOWYM TARGU C. Laur, — w PODGÓRZU Józ. Skakalski apt., — w PRZEMYŚLU M. Schwarc apt., — w RZESZOWIE A. Karpiński apt., C. Schaiter i Sp., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Strzemecki apt., — w TARNOPOLU E. Frantz, L. Fleischmann apt., — w TARNOWIE F. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski apt., T. Scharff, — w ULANOWIE J. Wroński apt., — w WADOWICACH Teofil Kluk. (129 13-)



Pomimo wszechstronnego rozwoju chemii kosmetycznej i niezliczonych przetworów na tem polu, żadnemu z nich nie udało się usunąć starego, bo od 30 lat istniejącego środka, którym jest

Dr. Fryd. Lengiela Balsam brzozowy

dowodzi to więc prawdziwej wartości tego środka upiększającego, wprost przez naturę samą nam danego. Balsam brzozowy Dr. Fryd. Lengiela badał wydział medyczny ces. rosyjskiego ministeryum, a prof. Dr. med. Raspi, prokurator uniwersytetu w Wiedniu i prof. Pyefluch w Londynie i w. i. szczególnie go zalecają. Balsam ten uzyskuje się zapomocą postępowania chemicznego, które od lat 30 nie uległo żadnej zmianie, **nadaje mu własność usuwania starego naskórka, w miejsce którego powstaje naskórek nowy, odznaczający się młodzieńczą świeżością, niemniej też gubi bezpowrotnie wszelkie nieczystości skóry, plamy, piegi i zaczerwienienia, wygładza zmarszczki i dzioby po ospie, nadając skórze niezrównaną gładkość, świeży i ożywiony koloryt.** Cena Balsamu brzozowego **złr. 1·50** za dzbanuszek.

Ręce, które po użyciu Balsamu brzozowego zyskują nadzwyczajną delikatność, konserwuje się nadal zapomocą **Dr. LENGIELA OPO-CRÈME** słoik **60 ct.** i **Dr. LENGIELA MYDŁA BENZOE** za sztukę **60 ct.** i **35 ct.**

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: we LWOWIE u Z. Ruckera, w KRAKOWIE u Wiktora Redyka aptek., w CZERNIOWCACH u Golichowskiego nast. Mahl aptek., w TARNOWIE u Maurycego Adlera, w BIELSKU u Alfr. Blumenthala i w droguery A. Haas. (59-60-)

W Parku Krakowskim

NOWOŚĆ.

Ślizgawka wieczorna

przy wspaniałem oświetleniu nowemi lampami Brandta, w poniedziałek, środę i w piątek będzie otwarta do godziny 8ej.

W niedzielę, środę i w sobotę muzyka wojskowa przygrywać będzie całe popołudnie. (2565-18)

Koncesyon. przez Wys. c. k. Namiestnictwo

Biuro nauczycielskie Stefanii Szurek

w Krakowie, Rynek główny L. 23,

poleca Nauczycielki i Bony różnej narodowości. (2736 3-10)

NA ZIMĘ!

ZIÓŁKA PIERSIOWE

Dr. SEEBURGERA.

Powszechnie znane i sławne, są jedynie prawdziwe do nabycia w aptece „pod złotą głową“ **Leona Rosnera w Krakowie.** (2472 8)

Pakiet 20 centów, za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 centów więcej

OSTATNI WYNALAZEK

NAJDELIKATNIEJSZE

MYDŁO IXORA

ED. PINAUD

37, BOULEVARD DE STRASBOURG, 37 PARIS

Mydło Ixora nietylko się zaleca wykwintnym i trwałym zapachem ale nadto posiada szczęśliwą własność spędzania zmarszczek.

Łagodzi i bieli powłokę ciała i nadaje jéj połysk młodzieńczy. Bez przesady utrzymujemy, że mydło to nie posiada równego sobie.

(47-10)

Automat. chwytacze masami

na **szczury** złr. 2·—

na **myszy** złr. 1·20

chwytają przez całe tygodnie bez dozorowania 20 do 50 sztuk w jednej nocy, niezostawiają żadnego węchu i same się nastawiają.



ECLIPSE

najlepsza w świecie **łapka na karakony.** Chwyta do 1000 sztuk w jednej nocy szwabów, moskali i stonogów. Cena sztuki 1 złr. 20 c. Poręcza się gruntowne wytępienie wszędzie. Tysiące uznań. Rozsyłka za gotówkę lub za zaliczką. (96 7-)

Leop. Epstein, Brünn.

Herbatę Congo z pięknym liściem po 2 złr. 10 cent. za kilo;

Herbatę Pecco Congo z łagodnym delikatnym zapachem po 3 złr. 50 ct. do 6 złr. za kilo;

Herbatę Pakling Congo z łagodnym, delikatnym zapachem po 5 złr. za kilo;

Herbatę Souchong z wielkim pięknym liściem po 2 złr. za kilogram; (2592 6-14

rozsyła za zaliczką

A. M. MANDL,

handel dowozowy herbat i rumu w **Bernie moraw.**

„Złota Księga Szlachty Polskiej.“

Rocznik XV wyszedł z druku i został rozesłany abonentom. (2734-4 10)

Otwiera się przedpłata na

Rocznik szesnasty

à 10 m. (6 złr., 5 rbsr.) za egzemplarz. Upraszа się o **wczesne** zgłoszenie rodzin pragnących być zamieszczonemi w XVI roczniku. Przedpłatę i zgłoszenia przyjmuje wyłącznie niżej podpisany.

Teodor Żychliński.

Poznań, Ś. Marcin 21, dnia 21 grudnia 1892 r.

Dom dwupiętrowy

nowy, położony w bardzo dobrej i malowniczej okolicy miasta, z ogrodem, zbudowany starannie i ozdobnie, mający na każdem piętrze po 4 pokoje z przedpokojem, kuchnią, spiżarką i t. d., z wygodnym rozkładem, jest do sprzedania.— Wiadomość u adwokata *Dra Pieniążka* w Krakowie, ul. Grodzka L 13. (2751-3 6)



Największy wybór fortepianów, pianin i harmonij

w składzie J. M. KORDECKIEGO

w Krakowie,

ul. św. Anny, dawniej hotel Victoria,

SPRZEDAŻ ZAMIENNA.

Wynajem. (2358-90-104)

TRAN RYBI BIAŁY

prawdziwy (2471-15-)

z Bergen

z przyjemnym smakiem — dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ **Konstantego Wiszniewskiego** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej; cena flaszki Tranu białego 40 ct. cena flaszki Tranu żółtego 30 cnt;

również **BIDERTA**

ZGĘSZCZONE MLEKO do pożywienia dzieci.

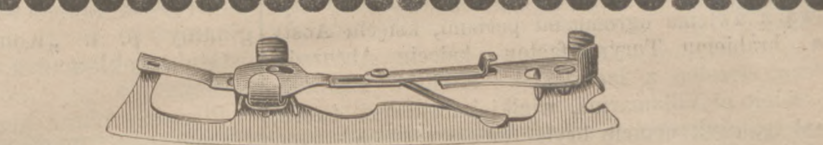
Cena puszki ćwierćkilowej 60 cent.

Koniak, mokra tajemnica.

Polecam osobno destylowany lagier winny jako zastępstwo najlepszego koniaku, butelkę

tylko 1 złr.,

następnie znakomity **koniak jajeczny**, butelkę **3 złr.** — Odprzedającym zniżka. — Główną ajencyę ma **Rudolf Frey w Wiedniu, II., Auf der Haid nowy dom.** (55 6 10)



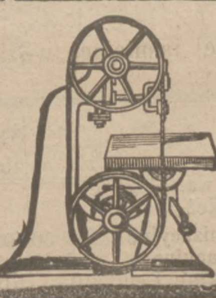
Andrzej Schultz w Krakowie,

Rynek Nr. 32 (Nr. telefonu 16), poleca

ŁYŻWY

jakoteż wszelkie **przybory do sportu łyżwiarskiego w wielkim wyborze i po najtańszych cenach.**

Cenniki na żądanie opłatnie. (616-9-)



FABRYKA MACHIN

MAX KORN,

Wien-Hernals, Hauptstrasse Nr. 150.

Specyalny wyrób machin do obrabiania drzewa i machin do narzędzi, tudzież urządzeń transmisyj.

Cenniki darmo i opłatnie. (2405 36-65)

Dla Mężczyzn,

którzy cierpią na osłabienie męskie, najpiękniejszym wynalazkiem nowoczesnym jest c. k. uprzyw. galwano elektryczny przyrząd **„Refector“**, który na ciele niewidzialnie nosi się i nawet w zastarzałych cierpieniach gruntownie pomaga. Refector we wszystkich państwach patentowany i wieloma złotemi i srebrnemi medalami odznaczony. **System prof. Dra Volty.** Przyrząd, który gwarantująco nieszkodliwy jest, może być wygodnie w kieszeni noszony. Przez lekarzy we wszystkich państwach polecony. Broszury z odbiciem i opisem użycia darmo (w zamkniętej kopercie 10 c. porto) można nabyć u c. k. uprz. właściciela J. Augenfeld, elektro-technik w Wiedniu, I., Schulerstrasse 18. (106 16-)

Czcionkami Drukarni „Czasu.“ Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*